



DZIŚ STREFA BIZNESU

„SOKÓŁ” LECI NA DAKAR

POLSKI SAMOCHÓD ELEKTRYCZNY PRZEJDZIE EKSTREMALNY TEST

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



www.gs24.pl

Nr 190 (5948) | Nakład: 4.104 | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

GŁOS
DZIENNIK POMORZA
SZCZECIŃSKI79
lat

Wtorek, 18.08.2026

ROZMOWA

Prof. Grzegorz Nowik: Polski radio-wywiad przechwytywał i łamał sowieckie szyfry, dostarczając dowódcom informacje o planach Armii Czerwonej. „Cudem” była wiedza o zamiarach bolszewików

KRAJ

Przez ostatnie dwa tygodnie wakacji na stacjach paliw płacimy mniej za benzynę i olej napędowy

Z naszych stron

Są mokradła, chronione gatunki i ruiny folwarku. Miasto rozważa ochronę Starego Bukowa – Str. 3



Z naszych stron

Powrót do kraju lżej rannych w wypadku polskiego autokaru na Węgrzech – Str. 6

Z naszych stron

Na mistrzostwach Europy z ośmiu medali Polaków aż siedem to zasługa pań – Str. 16



FOT. PAP/ADAM WARSZAWA

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV



Z naszych stron

Od września w szkołach dwa przedmioty o zdrowiu. Tylko jeden jest obowiązkowy

Mariusz Parkitny

Od września tylko w szczecińskich podstawówkach trzeba będzie utworzyć około 751 grup edukacji zdrowotnej. Powodem jest zmiana przepisów: edukacja zdrowotna staje się obowiązkowa, natomiast zagadnienia dotyczące zdrowia seksualnego będą nauczane w ramach drugiego, nieobowiązkowego przedmiotu.

Według Marcina Biskupskiego, zastępcy prezydenta Szczecina, ostateczne plany zajęć będą dopinane niemal do rozpoczęcia roku szkolnego. Wcześniej zatwierdzone arkusze organizacyjne nie uwzględniały obowiązkowego charakteru edukacji zdrowotnej, ponieważ od-

powiednie przepisy jeszcze nie obowiązywały.

– Pierwsze aneksy do arkuszy organizacyjnych placówek prowadzonych przez Gminę Miasto Szczecin zostaną zatwierdzone przed 1 września – zapewnia Marcin Biskupski w odpowiedzi na interpelację radnego Macieja Kopcia.

Od roku szkolnego 2026/2027 obowiązkowa edukacja zdrowotna obejmie uczniów wszystkich klas IV-VIII szkół podstawowych. Zajęcia będą prowadzone w wymiarze jednej godziny tygodniowo. Program obejmuje m.in. zdrowie fizyczne i psychiczne, aktywność fizyczną, odżywianie, profilaktykę uzależnień, bezpieczeństwo, higienę cyfrową, relacje społeczne i dojrzewanie.

W liceach, technikach i szkołach branżowych I stopnia obowiązkowa

edukacja zdrowotna będzie realizowana w dwóch klasach spośród pierwszych trzech. Dyrektor zdecyduje, czy uczniowie będą mieli ją w klasach I i II, II i III czy I i III. W okresie przejściowym przewidziano wyjątki dla młodzieży, która we wrześniu rozpocznie naukę w klasie II lub III.

Osobnym przedmiotem będzie „edukacja zdrowotna – zdrowie seksualne”. W szkołach podstawowych zajęcia zostaną przewidziane we wszystkich klasach IV-VIII, ale w niewielkim wymiarze: po jednej godzinie w całym roku szkolnym w klasach IV-VI oraz po dwie godziny w klasach VII i VIII. W szkołach ponadpodstawowych będą to po trzy godziny w roku w dwóch wybranych klasach: I i II, II i III albo I i III. Ten przedmiot pozostanie nieobowiązkowy.

Rodzice uczniów niepełnoletnich oraz pełnoletni uczniowie będą mogli złożyć pisemną rezygnację. Wcześniej nauczyciel prowadzący zajęcia wspólnie z wychowawcą ma zorganizować spotkanie informacyjne, podczas którego przedstawi cele, treści programu, podręczniki i materiały dydaktyczne. Spotkanie musi się odbyć najpóźniej miesiąc przed rozpoczęciem zajęć.

Nie będzie już jednego, obowiązującego w całym kraju terminu rezygnacji do 25 września. Datę rozpoczęcia bloku ustali dyrektor szkoły, a deklaracje będą zbierane po spotkaniu informacyjnym. Uczniom, którzy nie wezmą udziału w nieobowiązkowych zajęciach, szkoła ma zapewnić opiekę, najczęściej w świetlicy lub bibliotece.

Z naszych stron

Zamieszanie z przetargiem na elektryczne autobusy

Krajowa Izba Odwoławcza nakazała Policom unieważnić wcześniejszy wybór i ponownie zbadać wszystkie oferty – Str. 4

Alarm na Żaglach 2026. Była informacja o ataku nożem. Policja zatrzymała 17-latkę, który rozpylił gaz str. 4

Putin gotowy wojować z Ukrainą jeszcze rok. Przygotowuje się do nowej ofensywy zimą – Str. 7

POLECAMY

JUTRO: Groźny syndrom SMS-owej szyi CZWARTEK: Świadczenia honorowe z ZUS i KRUS

18.08.2026

Wtorek

Dziś imieniny: Bogusława, Bronisława, Laury i Leny
Telefon alarmowy: 112

DNI OTWARTYCH WINNIC



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Przez trzy weekendowe dni winnice Pomorza Zachodniego otworzyły swoje bramy przed spragnionymi wiedzy mieszkańcami. Była to idealna okazja do spędzenia czasu wśród natury i w otoczeniu ludzi z pasją. Można było zwiedzić winnice, porozmawiać z winiarzami, pospacerować wśród winorośli, a przede wszystkim poznać tajemnice tego fachu.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Głos Pomorza”
„Głos Koszaliński”
„Głos Szczeciński”

tel. 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

POGODA



dziś
19°C/11°C



jutro
24°C/12°C



Redaktor naczelny
Jarosław Jaz
Z-cy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Wojciech
Frelchowski, Ynona Husaim-Sobecka
Wydawca
Ynona Husaim-Sobecka, Jarosław
Jaz, Wojciech Frelchowski, Marcin
Stefanowski, Piotr Polechoński
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Polska Press Makroregion Pomorze
Redakcja Słupsk, ul. Henryka Pobożnego
19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@
polskapress.pl; Koszalin, ul. Partyzantów 17,
tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polska-
press.pl; Szczecin, Al. Niepodległości
26/U1, tel. 91 481 33 00, redakcja.gs24@
polskapress.pl,
Prezes Makroregionu Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy Ewa Żelazko
Druk Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Zuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch
znaków przy Artykule,
w szczególności przy
Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego
rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.gp24.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

ROZMOWA

Nie było „cudu nad Wisłą”. Cudem była wiedza o planach bolszewików

Mira Suchodolska (PAP)

Rozmowa z prof. Grzegorzem Nowikiem, historykiem, wicedyrektorem Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, autorem monografii polskiego radiowywiadu.

Zacznijmy od 1919 r.: Polska dopiero co odzyskała niepodległość, jest państwem bez granic, w którym brakuje wszystkiego, a na wschodzie czyha zagrożenie ze strony Armii Czerwonej. Jak w takich warunkach udało się stworzyć wywiad wojskowy?

Kiedy Józef Piłsudski wrócił z Magdeburga, jedną z pierwszych osób, które polecił odszukać, był pułkownik Józef Rybak. Był oficerem austro-węgierskiego wywiadu wojskowego. 12 grudnia 1918 roku płk Rybak objął obowiązki szefa polskiego wywiadu wojskowego i zaczął organizować jego strukturę.

Pojawia się Jan Kowalewski

W sierpniu 1919 roku wydarzył się przypadek, który miał ogromne znaczenie: porucznik Jan Kowalewski zastąpił kolegę na nocnym dyżurze w Sztapie Generalnym. Ten kolega, porucznik Bronisław Sroka, szukał zastępstwa, ponieważ jego siostra wychodziła za mąż. Kowalewski zgodził się przyjść za niego. Nie wiemy dokładnie, ale było to zapewne w weekend. I właśnie ta weselna noc okazała się dla polskiego radiowywiadu przełomowa.

Kowalewski był człowiekiem odcytanym. Jako chłopiec czytał między innymi opowiadania Edgara Allana Poego, także „Złotego żuka”, w którym pojawia się historia łamania szyfru. I właśnie metoda opisana w „Złotym żuku” przypomniała mu się tej nocy.



FOT. WIKIPEDIA

Prof. Grzegorz Nowik: Polski radiowywiad przechwytywał i łamał sowieckie szyfry, dostarczając dowódcom informacje o planach Armii Czerwonej

Najpierw przetłumaczył wszystkie depesze, które przyszły w nocy. Potem wziął do ręki tajny rosyjski telegram. Trochę jak ktoś, kto dla zabicia czasu rozwiązuje krzyżówkę. Tyle że zamiast krzyżówki zaczął analizować szyfrogram.

Szukał w nim regularności jaka jest w słowie „dywizja” – trzy sylaby, ale w języku rosyjskim każda druga litera to „i”. Wyjął z kieszeni grzebień i wyłamał w nim zęby z odpowiednią częstotliwością, żeby sprawdzić, czy znaki szyfrogramu układają się w powtarzalny wzór – i rzeczywiście zaczęły się układać.

Od tego momentu Polacy zaczęli czytać rosyjską korespondencję?

Do końca wojny przechwyiliśmy około czterech tysięcy szyfrogramów i złamaliśmy ponad sto kluczy szyfrowych. Rosjanie zmieniali je co tydzień, co dziesięć dni, ale poszczególne szczeble dowodzenia korzystały z różnych systemów.

To była ogromnie skomplikowana struktura, którą polski wywiad rozgryzł. I właśnie wtedy do pracy weszli naukowcy – profesorowie Politechniki Lwowskiej

i Warszawskiej, matematycy i lingwiści z uniwersytetów w Warszawie i Lwowie.

Przenieśmy się więc do sierpnia 1920 roku. Co Marszałek Józef Piłsudski wiedział o planach Tuchaczewskiego? Jakie kluczowe informacje do niego doszły, że zdecydował się podjąć decyzję o kontrataku? Czy to była jakaś jedna konkretna depesza?

Nie była to jedna depesza, ale wiele informacji, ogromny pakiet wiedzy o zamierzeniach przeciwnika.

Rosjanie mieli inny plan?

Pierwotnie zakładali dwa koncentryczne natarcia – z Białorusi i Ukrainy na Warszawę. Dwie wielkie strzałki miały się połączyć w stolicy Polski, na kształt „grotu”.

23 lipca plan został zmieniony. I my o tej zmianie wiedzieliśmy, bo przejeżdżaliśmy rozkaz, według którego Tuchaczewski miał nadal iść na Warszawę, a dalej na Berlin i Paryż. Natomiast siły działające z Ukrainy zostały skierowane na Lwów, przełęcz karpackie, Budapeszt i Wiedeń. Powstały więc „widły” o dwóch rozgiętych zębach.

Czyli radiowywiad nie „wygrał” bitwy sam, ale pozwolił dowódcom wiedzieć, co się dzieje po drugiej stronie?

Wywiad nie walczył zamiast armii. Daje dowódcy wiedzę o tym, co chce zrobić przeciwnik i pozwala na tej podstawie podejmować decyzje.

W przypadku Bitwy Warszawskiej wiedzieliśmy, jak Rosjanie zamierzają działać, którędy pójść i gdzie ich siły są słabsze. To właśnie ta wiedza pozwalała Piłsudskiemu przygotować uderzenie w najsłabszym miejscu przeciwnika.

REGION

SZCZECIN

• Dyżur reportera

Mariusz Parkitny, tel. 697 770 231 (w godz. 10-14)

Stare Bukowo bez chętnych, ale z szansą na ochronę

Sprawa dawnego folwarku Alt Buchholz od miesiąca budzi emocje. Chodzi o rozległy teren na północy Szczecina, którego przyszłość stała się przedmiotem dyskusji w związku z planami zagospodarowania.

Marek Jaszczyński

Właścicielem niezwykle atrakcyjnego terenu jest Uniwersytet Szczeciński. Chce go sprzedać pod budownictwo mieszkaniowe. Decyzja wzbudziła miłośników przyrody.

Radni Ewa Jasińska i Wojciech Kępka zapytali władze Szczecina o przyszłość tego obszaru. W odpowiedzi Łukasz Kadłubowski, zastępca prezydenta miasta, wskazuje, że teren dawnego folwarku oraz jego okolice są objęte obowiązującymi miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego. Jednocześnie miasto przyznaje, że Alt Buchholz ma wyjątkowe walory przyrodnicze.

Miasto widzi potrzebę ochrony

Jak wynika z odpowiedzi, Wydział Ochrony Środowiska już wcześniej analizował ten obszar. Szczególną uwagę zwrócono między innymi na działki 10/6 i 10/3 w obrębie 67 Nad Odrą. Teren otacza chronione siedlisko grądu subatlantyckiego, którego zasięg pokrywa się z granicami użytku ekologicznego „Dolina strumienia Grzęziniec”.

Jeszcze dalej na południe znajduje się mozaika zadrzewień, dzikich sadów, łąk, zarośli i terenów podmokłych.

Szczególne znaczenie mają mokradła i stawy śródpolne. Miasto wskazuje, że właśnie tam stwier-



Głaz Bukowski postawiony dla uczczenia zjazdu przyrodniczego

dzono chronione gatunki zwierząt, między innymi kumaki nizinne oraz łabędzie nieme, w tym stanowisko lęgowe. - Ekosystemy te pełnią m.in. funkcje retencyjne, co ma istotne znaczenie w zapobieganiu lokalnym podtopieniom podczas deszczów nawalnych, a także skutkom utrzymującej się od lat suszy hydrologicznej - tłumaczy Łukasz Kadłubowski.

Wydział Ochrony Środowiska zwraca również uwagę na historyczne znaczenie tego miejsca. Chodzi m.in. o ruiny dawnego folwarku Alt Buchholz, Głaz Bukowski oraz zachowany układ dawnych dróg. Najważniejszy fragment odpowiedzi dotyczy możliwej formy ochrony.

- Wobec powyższych okoliczności Wydział Ochrony Środowiska stoi

na stanowisku, że objęcie tego terenu ochroną obszarową w formie zespołu przyrodniczo-krajobrazowego wydaje się uzasadnione w celu ochrony unikalnych w tym rejonie miasta walorów przyrodniczych i krajobrazowych - przekazał zastępca prezydenta.

To oznacza, że miejski wydział odpowiedzialny za ochronę środowiska dostrzega podstawy do formalnego zabezpieczenia tego obszaru.

Na przeszkodzie stoją jednak kwestie własnościowe. Problem w tym, że większość gruntów nie należy do miasta. Gmina posiada m.in. działkę 10/3 oraz niewielkie działki drogowe i rowy. Pozostałe tereny należą m.in. do Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Skarbu Państwa, którego

nieruchomościami zarządza Krajowy Zasób Nieruchomości.

Według miasta dotychczasowa korespondencja wskazuje na brak zgody właścicieli tych działek na objęcie ich ochroną.

Miasto obawia się sądu i odszkodowań

Kadłubowski wskazuje, że przepisy nie wymagają wprawdzie zgody właścicieli gruntów na ustanowienie formy ochrony przyrody. Sprawa może jednak skończyć się w sądzie.

- Wprowadzenie ochrony bez wypracowania kompromisu naraża Gminę Miasto Szczecin nie tylko na uchylene uchwały przez Wojewódzki Sąd Administracyjny, ale także na roszczenia odszkodowawcze z tytułu spadku wartości nieruchomości i ograniczenia sposobu ich użytkowania - wyjaśnia zastępca prezydenta.

To właśnie dlatego miasto nie chce podejmować decyzji bez wcześniejszego przeanalizowania konsekwencji.

Plan ogólny nie przesądza o zabudowie

W odpowiedzi pojawia się również ważne wyjaśnienie dotyczące planu ogólnego Szczecina.

- Plan ogólny nie zmienia ustaleń obowiązujących miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego i nie wywołuje skutków prawnych wobec terenów nimi objętych - zaznacza Łukasz Kadłubowski.

Ewentualna zmiana kierunku zagospodarowania Alt Buchholz wymagałaby więc analizy zarówno planu ogólnego, jak i obowiązujących MPZP.

Miasto przypomina również, że na obszarze objętym miejscowym planem nie wydaje się decyzji o warunkach zabudowy. Inwestor musi działać zgodnie z ustaleniami planu.

- W razie spełnienia powyższych wymagań organ administracji architektoniczno-budowlanej nie może odmówić wydania decyzji o pozwoleniu na budowę - tłumaczy zastępca prezydenta.

Oznacza to, że przyszłość Alt Buchholz będzie zależała nie tylko od zapisów planistycznych, ale również od tego, czy miasto zdecyduje się na formalne działania w kierunku ochrony tego obszaru.

Dodajmy, że na początku sierpnia zakończył się drugi przetarg na sprzedaż nieruchomości przez Uniwersytet Szczeciński. Nie zgłosił się żaden chętny. Obecna cena wywoławcza wynosiła 46 mln 249 tys. 968 zł brutto. Uczelnia chciała sprzedać teren, bo obszar nie może być wykorzystany na potrzeby rozwoju infrastruktury niezbędnej dla działalności dydaktycznej i naukowej.

- Natomiast środki ze sprzedaży nieruchomości mogą zostać przeznaczone na modernizację istniejącej infrastruktury oraz realizację zadań statutowych - wyjaśnia Agnieszka Lizak, rzeczniczka prasowa Uniwersytetu Szczecińskiego. ©

SZCZECIN

Dwa przedmioty o zdrowiu w szkole. Tylko jeden jest obowiązkowy

dokończenie tekstu ze str. 1

Dla Szczecina zmiana oznacza wyraźne zwiększenie skali zajęć. W kwietniu 2026 roku edukacja zdrowotna była prowadzona w 497 grupach w szkołach podstawowych, 49 w liceach, 26 w technikach i 10 w szkołach branżowych. Łącznie wymagało to zaangażowania ponad 32 etatów nauczycielskich. Od września liczba grup w samych podsta-

wówkach może sięgnąć 751. Nie wiadomo jeszcze, ilu nauczycieli będzie potrzebnych w nowym roku szkolnym. Nie da się też dokładnie policzyć grup w szkołach ponadpodstawowych, ponieważ ich liczba będzie zależała od decyzji dyrektorów.

- Z powodu braku danych nie ma obecnie możliwości wyliczenia liczby etatów nauczycielskich koniecznych do realizacji przedmiotu edukacja zdrowotna w roku

2026/2027 - informuje zastępca prezydenta.

Ostateczna organizacja zajęć zostanie zapisana w aneksach przygotowanych przez poszczególne szkoły. Pewne jest już jednak, że od września w planach lekcji pojawią się dwa odrębne przedmioty: obowiązkowa edukacja zdrowotna oraz nieobowiązkowa edukacja zdrowotna - zdrowie seksualne.

©

SZCZECIN

Będą trzy nowe żłobki

Redakcja

Od września trzy nowe placówki przyjmą najmłodszych mieszkańców miasta, oferując łącznie 370 nowych miejsc.

Nowe placówki będą działać w trzech lokalizacjach: Żłobek nr 1 „Żagielek” - druga lokalizacja przy ul. Fregaty 14/U1, Żłobek nr 11 „Elfowy Zakątek” przy ul. Bohaterów Getta Warszawskiego 5A/U1 i Żłobek nr 12 „Miodowa Polana” przy ul. Pszczelnej 9.

Rodzice nie muszą czekać na rozpoczęcie roku szkolnego czy ogłoszenie osobnej rekrutacji. Nabór do Żłobków Miejskich w Szczecinie prowadzony jest przez cały rok, w systemie ciągłym. O miejsce mogą ubiegać się dzieci do 3. roku życia, posiadające numer PESEL i mieszkające na stałe w Szczecinie.

Wniosek można złożyć wyłącznie elektronicznie. Po jego zarejestrowaniu rodzice otrzymują login i hasło, które pozwalają sprawdzać aktualne miejsce dziecka na liście oczekujących.

SZCZECIN

Alarm na Żaglach 2026. Była informacja o ataku nożem, policja zatrzymała 17-latkę

Marek Jaszczyński

Do niepokojącego zdarzenia miało dojść w nocy z soboty na niedzielę podczas Żagli 2026 na Łasztowni w Szczecinie. Tuż przed godziną 1 w nocy w rejonie Morskiego Centrum Nauki pojawiła się grupa kilkunastu młodych osób. Część z nich miała krzyczeć, że została zaatakowana, a w tłumie miał znajdować się mężczyzna z nożem.

Relację o zdarzeniu otrzymaliśmy od osoby, która była w tym czasie na terenie imprezy. Zastrzegła anonimowość, obawiając się rozpoznania.

- Od strony sceny Radia Eska, wzdłuż Morskiego Centrum Nauki, wybiegło około 15-20 młodych ludzi, kobiet i mężczyzn. Krzyczeli, że ich zaatakowano i że ktoś ma przy sobie nóż - relacjonuje świadek.

Jak dodaje, jedna z osób miała na sobie białą bluzę z dużymi czerwonymi plamami, przypominającymi krew. Podobne ślady miały być widoczne na ubraniu kolejnej osoby. Jeden z młodych mężczyzn miał mieć natomiast ślady uderzenia na twarzy.

Widok uciekającej grupy wywołał panikę wśród innych uczestników imprezy.

- Ludzie, którzy byli dookoła, zaczęli uciekać w kierunku wesołego miasteczka - mówi świadek.

Na miejsce ruszyło trzech pracowników ochrony firmy Fort. Próbowali zatrzymać część osób. W pewnym momencie doszło jednak do zamieszania, a osoby ujęte przez ochroniarzy zaczęły uciekać.

- Jedni krzyczeli, że ich zaatakowano, inni, że ich pobito. Kolejni mówili, że w tłumie pojawił się ktoś z nożem i że jedna osoba została nim dźgnięta - relacjonuje nasz rozmówca.

W związku z informacją o możliwym ugodzeniu nożem służby medyczne otrzymały wezwanie. Zespół, który pojechał we wskazane miejsce, nie znalazł jednak poszkodowanego.

- Na szczęście okazało się, że na miejscu wezwania nie było żadnej osoby rannej - mówi świadek.

Niepokój wśród uczestników imprezy jednak pozostał. Osoby opuszczające teren wesołego miasteczka miały pytać pracowników zabezpieczenia i służb, czy rzeczywiście doszło do ataku i czy teren jest bezpieczny.

Świadek zwraca uwagę również na reakcję policji. Jak twierdzi, w po-

bliżu znajdował się dwuosobowy patrol pieszy. Według jego relacji funkcjonariuszki nie włączyły się jednak bezpośrednio w interwencję.

Kilka minut później miał pojawić się radiowóz. Zdaniem świadka w samochodzie znajdował się tylko jeden funkcjonariusz, który po krótkim przejechaniu przez okolicę odjechał. Dopiero później pojawiła się większa grupa policjantów, którzy zaczęli zbierać informacje o tym, co się wydarzyło.

- Byłem wręcz zszokowany takim działaniem policji - mówi świadek.

Najpoważniejsze pytania dotyczą jednak tego, co wydarzyłoby się, gdyby informacja o nożu była prawdziwa, a wśród uczestników rzeczywiście znajdowali się ranni.

Na razie nie wiadomo, czy doszło do faktycznego ataku z użyciem noża, czy też informacja ta była wynikiem chaosu i paniki. Nie ma również potwierdzenia, aby podczas zdarzenia ktoś został ugodzony nożem.

O szczegóły zapytaliśmy policję.

Policja nie potwierdza, by podczas zdarzenia doszło do opieszałości czy zlekceważenia sytuacji przez funkcjonariuszy. Jednocześnie okazało się, że informacja o mężczyźnie z nożem nie odpowiadała rzeczywistości.

- Faktycznie wpłynęło do nas takie zgłoszenie, ale nie było prawdziwe - potwierdza aspirant Paweł Pankau z Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie.

Funkcjonariusze ustalili natomiast, że w tym czasie został zatrzymany 17-latek, który rozpylił gaz. Nie mamy jednak potwierdzenia, że to właśnie jego działanie miało doprowadzić do paniki i zamieszania wśród uczestników imprezy.



Policja podkreśla, że trzydniowa impreza przebiegła bez poważniejszych zdarzeń kryminalnych

POLICE

Zamieszanie z przetargiem na elektryczne autobusy

Marek Jaszczyński

Wszystko wskazywało na to, że pięć nowych autobusów elektrycznych dla Polic dostarczy Solaris. Firma wygrała przetarg, choć jej oferta nie była najtańsza. O wyniku zdecydowały dodatkowe kryteria oceny. Teraz sytuacja się zmieniła. Po odwołaniu firmy MAN Krajowa Izba Odwoławcza nakazała Policom unieważnić wcześniejszy wybór i ponownie zbadać wszystkie oferty.

Historia tego przetargu zaczęła się na początku tego roku. 2 lutego 2026 roku Szczecińsko-Polickie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne podpisało z Zarządem Województwa Zachodniopomorskiego umowę o dofinansowanie projektu „Poprawa jakości transportu publicznego w Policach poprzez zakup zeroemisyjnego taboru autobusowego”. Całkowita wartość projektu wynosi 21,05 mln zł, a unijne dofinansowanie to blisko 14,55 mln zł. Projekt zaplanowano na lata 2026-2027.

W ramach przedsięwzięcia Polic mają otrzymać pięć nowych autobusów elektrycznych: jeden autobus pojedynczy oraz cztery przegubowe.

Projekt obejmuje także infrastrukturę potrzebną do ich ładowania, w tym trzy mobilne, przewodowe, dwustanowiskowe ładowarki typu plug-in oraz instalację zasilającą.

Oferta trzech firm

Przetarg na zakup autobusów został ogłoszony w lutym. Przedmiotem zamówienia była dostawa jednego autobusu o długości od 11,8 do 12,2 metra oraz czterech pojazdów przegubowych o długości od 17,5 do 18,75 metra. Zamówienie obejmowało również jezdnię platformę roboczą do prac przy dachach autobusów.

8 maja otwarto oferty. O kontrakt rywalizowały trzy firmy. Najtańszą ofertę złożył Busnex Poland 19,62 mln zł. MAN zaproponował 20,58 mln zł, a Solaris 20,92 mln zł.

Cena nie była jednak jedynym kryterium. Stanowiła 60 procent oceny. Kolejne 15 procent można było otrzymać za warunki techniczno-eksploatacyjne, a 15 procent za zapewnienie bezpieczeństwa dostaw.

I właśnie te dodatkowe kryteria przesądziły o wyniku.



Wciąż nie wiadomo, kto ma dostarczyć autobusy do Polic

Solaris wygrał, choć był najdroższy

25 czerwca SPPK rozstrzygnęło postępowanie. Najwyżej oceniona została oferta Solaris Bus & Coach, która uzyskała 92,91 pkt. Busnex otrzymał 80,95 pkt.

Solaris dostał 56,28 pkt za cenę, 11,63 pkt za warunki techniczno-eksploatacyjne, 10 pkt za aspekty środowiskowe oraz maksymalne 15 pkt za zapewnienie bezpieczeństwa dostaw.

To właśnie wtedy pisaliśmy w GS24, że „zdecydowała jakość, nie cena”. Oferta Solarisa była bowiem droższa od propozycji Busnexu o blisko 1,3 mln zł, ale uzyskała zdecydowanie lepszy wynik w pozacenowych kryteriach.

Problem w tym, że z postępowania wcześniej wypadł trzeci oferent MAN Truck & Bus Polska.

Jego oferta została odrzucona, ponieważ według zamawiającego firma przedłożyła dokumentację techniczną sporządzoną według pierwotnej wersji załącznika do specyfikacji warunków zamówienia. Nie uwzględniała ona zmian, które SPPK wprowadziło w toku postępowania. W efekcie oferta nie odpowiadała wymaganiom zamawiającego.

MAN odwołał się do KIO

MAN nie zgodził się z decyzją i złożył odwołanie do Krajowej Izby Odwoławczej.

30 lipca KIO wydała wyrok, który zmienił sytuację w przetargu. Z informacji przekazanej przez SPPK wykonawcom wynika, że zamawiający został zobowiązany do unieważnienia czynności wyboru najkorzystniejszej oferty oraz unieważnienia czynności odrzucenia oferty MAN z 24 czerwca.

To oznacza, że wcześniejszy wybór Solarisa przestał obowiązywać.

Teraz postępowanie musi wrócić do etapu badania i oceny ofert.

- Czekamy, bo na razie mamy tylko sentencję. Musimy otrzymać uzasadnienie, w którym będą zawarte dyspozycje dotyczące tego, jakie czynności mamy przeprowadzić przy ponownej ocenie ofert. Nie wiemy też jeszcze, czy w związku z tym, że jeden z dokumentów jest niedoskonały, mamy wezwać oferenta do jego uzupełnienia. Uzasadnienie powinniśmy otrzymać w ciągu siedmiu dni, tak stanowią przepisy ustawy, ale jeszcze go nie ma. Wiemy skądinąd, że czasami trwa to dwa-trzy tygodnie - mówi Jakub Pisański, prezes Szczecińsko-Polickiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

Jak dodaje, na tym etapie ważne jest również to, że dwaj oferenci przedłużyli termin związania ofertą.

- Mamy więc ważne dwie z trzech ofert: MAN i Solaris. Oferta Yutonga, a właściwie firmy Busnex, nie została przedłużona. MAN i Solaris przedłużyły termin związania ofertami do października. Teraz czekamy na uzasadnienie i będziemy powtarzali ocenę ofert - wyjaśnia Pisański.

Solaris nadal może wygrać

Wyrok KIO nie oznacza, że kontrakt automatycznie trafi do MAN. Nie oznacza też, że Solaris stracił szansę na dostarczenie autobusów. Po otrzymaniu pełnego uzasadnienia KIO komisja przetargowa będzie musiała wykonać wskazane przez Izbę czynności i ponownie zbadać oferty.

W praktyce do rywalizacji wraca więc MAN, którego oferta wcześniej została odrzucona. Jednocześnie oferta Solarisa nadal pozostaje ważna. Inaczej wygląda sytuacja Busnexu, którego oferta nie została przedłużona.

AKCJA CHARYTATYWNA

0311545624



FOKUS

• Dzisiaj benzyna 95 będzie kosztować nie więcej niż 6,41 zł za litr, benzyna 98 — 7,20 zł/l, a olej napędowy — 7,37 zł/l

WYPADEK

Powrót do kraju lżej rannych w wypadku polskiego autokaru na Węgrzech

Wiceminister zdrowia Katarzyna Kacperczyk poinformowała, że planowany jest pierwszy transport osób poszkodowanych w wypadku na Węgrzech. Wrócą do Polski samolotem

oprac. Karolina Wrońska

W związku z wypadkiem polskiego autokaru z pielgrzymami na Węgrzech premier Donald Tusk zdecydował o wysłaniu na Węgry polskiego samolotu specjalnego z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Zagranicznych i służb medycznych.

Delegacja wizytuje cztery placówki, w których przebywają ranni pielgrzymi. Polscy medycy na Węgrzech od wczorajszego rana działają w dwóch grupach. Pierwszymi szpitalami, do których się udali, były placówki w miastach Eger i Nyíregyháza.

Katarzyna Kacperczyk, wiceszefowa MSZ, która przebywa w Egerze, przekazała w poniedziałek przed południem, że ze szpitala w tym mieście do Polski zostanie tego dnia przetransportowanych sześciu lub czterech pacjentów; co do dwóch lekarze jeszcze nie podjęli decyzji o wypisie. Kolejne trzy osoby są w stanie stabilnym, ale muszą jeszcze pozostać w szpitalu. Kolejna może opuścić szpital (zajmie się nią rodzina przebywająca na Węgrzech).

Poszkodowani w wypadku gotowi do powrotu

Także wiceszef MSZ Wojciech Zajączkowski powiedział, że większość Polaków przebywających w szpitalu w węgierskim mieście Nyíregyháza



Węgierska policja przesłuchiwała dwóch kierowców autokaru, który uległ wypadkowi na Węgrzech. Jeden został zwolniony, drugiego zatrzymano

wróci w poniedziałek wieczorem do Polski – do Rzeszowa. Dodał, że najprawdopodobniej będzie to 16 osób, a dwie będą musiały pozostać w szpitalu pod obserwacją.

Większość osób przebywających tutaj, w szpitalu w Nyíregyháza, będziemy mogli zabrać dzisiaj wieczorem samolotem do Polski, do Rzeszowa – powiedział wiceszef MSZ w TVP Info. – Lekarze przeprowadzają rozmowy i z lekarzami węgierskimi, i z samymi poszkodowanymi. Na tej podstawie będzie podjęta decyzja, czy poszkodowani nadaje się do transportu lotniczego

dzisiaj, czy też musi pozostać nieco dłużej tutaj, na Węgrzech – mówił Zajączkowski.

Wiceszef MSZ dodał, że wszyscy poszkodowani w wypadku są w szoku i są w różnym stanie psychicznym.

Również rzecznik rządu Adam Szałpka potwierdził powrót do Polski pierwszych Polaków poszkodowanych w niedzielny wypadku autokaru na Węgrzech.

– Pierwszym transportem wróci do Polski około 20 osób – przekazał Szałpka. – W pierwszej kolejności po ocenie przez medyków wrócą te

osoby, które są w takim stanie, że transport nie zagraża ich zdrowiu – powiedział na konferencji prasowej w Warszawie.

Dopytywany powiedział, że osoby, których stan zdrowotny zostanie zakwalifikowany jako bardziej wymagający, zostaną przetransportowane specjalnym samolotem zabezpieczenia medycznego. W przypadku poszkodowanych, których stan zdrowia nie będzie obecnie pozwalał na przetransportowanie do kraju, będą oni mogli pozostać pod opieką medyczną na Węgrzech.

Tragiczny wypadek polskiego autokaru

Do wypadku doszło w nocy z soboty na niedzielę na autostradzie M3 we wschodniej części Węgier. Autokarem podróżowali polscy turyści wracający do kraju z pielgrzymki w Bośni i Hercegowinie.

W wyniku zdarzenia zginęło 12 osób. Kolejnych 10 poszkodowanych jest w bardzo ciężkim stanie i przebywa w węgierskich szpitalach. Pozostałe 37 osób odniosło lekkie obrażenia. Pasażerowie autokaru byli głównie mieszkańcami Podkarpacia. Po przybyciu na Węgry polscy medycy mają ocenić stan rannych i ustalić, które osoby mogą zostać bezpiecznie przetransportowane do Polski. PAP

KRÓTKO

Nowy Adamów

Na mężczyznę leżącego na jezdni najechał samochód

Do nietypowego zdarzenia doszło w poniedziałek (17 sierpnia) na drodze krajowej nr 72 pod Aleksandrowie Łódzkim. Jadący tamtędy Mercedes najechał na leżącego na jezdni mężczyznę. 33-letni obywatel Afganistanu z ciężkimi obrażeniami ciała trafił do szpitala. Poszkodowanemu udzielono niezbędnej pomocy, została mu pobrana także krew do badań trzeźwości. Być może to pomoże ustalić, dlaczego leżał na jezdni.

Lila Sayed

Wadowice

Tragiczny finał wesela. Nie żyje mężczyzna, siedem osób zatrzymanych

Do tragedii doszło podczas przyjęcia weselnego, które miało miejsce w jednym z hoteli w Wadowicach. Po bójce z uczestnikami wesela zmarł mężczyzna, który pojawił się tam jako nieproszony gość. Z relacji świadków wynika, że miał zaczepiać gości weselnych. W końcu doszło do kłótni, a następnie bójki. Policjanci zatrzymali siedem osób, które miały brać udział w tym zdarzeniu.

Bogusław Kwiecień

Warszawa

Rząd ujawnia dane. Ogromny deficyt budżetu

Deficyt budżetu państwa po siedmiu miesiącach 2026 roku przekroczył 141 miliardów złotych i był o ponad 17 mld zł wyższy niż miesiąc wcześniej. Ministerstwo Finansów podało, że dochody budżetu zrealizowano w 51 procentach rocznego planu, a wydatki w 51,7 proc.

Karolina Wrońska

POLSKA

W życie wchodzi program „Ceny Paliwa Niżej”

Karolina Wrońska

Przez ostatnie dwa tygodnie wakacji na stacjach paliw zapłacimy mniej za benzynę i olej napędowy.

W poniedziałek ponownie wszedł w życie program „Ceny Paliwa Niżej”, który wprowadza obniżki cen na stacjach benzynowych. Wczoraj benzyna 95 kosztowała nie wię-

cej niż 6 zł 41 gr za litr, benzyna 98 7 zł 20 gr, a olej napędowy 7 zł 37 gr.

Cena maksymalna jest ustalana według określonej formuły. Obejmuje średnią cenę hurtową paliw na rynku krajowym powiększoną o akcyzę, opłatę paliwową, marżę sprzedażową w wysokości 0,30 zł za litr oraz podatek VAT.

– Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jak ceny paliw będą kształtowały się na świecie, ale dzięki tej decyzji paliwo będzie tańsze o około 1 zł. To także oznacza, że Polska będzie w absolutnej czołówce europejskiej, jeżeli chodzi o ceny paliw – powiedział premier Donald Tusk.

POLSKA

Robert Lewandowski przyciąga klientów?

Mariusz Michalak

Chińskie marki samochodowe coraz mocniej zaznaczają swoją obecność na polskim rynku. Największy skok zanotowało Chery.

W pierwszych siedmiu miesiącach 2026 r. najwięcej samochodów chińskich marek zarejestrowano w Polsce pod logotypem MG. Producent z bry-

tyjskim rodowodem sprzedał 10,8 tys. aut, czyli o 3,1 tys. więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Drugie miejsce zajęła Omoda z wynikiem 8,2 tys. samochodów, a trzecie BYD – 6,6 tys. egzemplarzy. Szczególnie mocno wyróżniło się jednak Chery. Od maja globalnym ambasadorem Chery jest Robert Lewandowski. Pierwszą kampanię z jego udziałem pokazano w lipcu. Krzysztof Jurak, menedżer marki Superauto.pl i ekspert ds. marketingu sportowego, ocenia, że piłkarz może pomagać w przyciąganiu klientów i zwiększaniu rozpoznawalności marki, ale o decyzjach zakupowych wciąż decydują przede wszystkim argumenty ekonomiczne.



Dzięki naszej decyzji paliwa są tańsze o ponad 10 procent, ale kosztować będzie to ponad pół miliarda złotych

DONALD TUSK,
premier

STANY ZJEDNOCZONE

Trump uderza w sojusznika z Azji. Nie chce drażnić Kima czy obraził się na Seul?

Grzegorz Kuczyński

Ministerstwo obrony Korei Południowej zapewniło w poniedziałek, że doroczne wspólne z USA manewry wojskowe „przebiegają normalnie”. Dzień wcześniej prezydent Donald Trump poinformował, że polecił ograniczenie wspólnych ćwiczeń wojskowych z Koreą Południową.

„Biorąc pod uwagę moje bardzo dobre relacje z Kim Dzong Unem z Korei Północnej, nie jestem zadowolony z faktu, że Stany Zjednoczone już dawno zgodziły się uczestniczyć we wspólnych ćwiczeniach wojskowych z Koreą Południową. Ćwiczenia te są nie tylko kosztowne, przy czym znaczna część tych kosztów jest pokrywana przez Stany Zjednoczone Ameryki (jak zwykle!), ale wysyłają sygnał, który jest całkowicie niewłaściwy i wrogi wobec kraju, który, odkąd Donald J. Trump jest prezydentem, nie stanowi zagrożenia i okazuje szacunek” – napisał Trump w swoim serwisie Truth Social. „Z tego względu, oraz biorąc pod uwagę fakt, że jest już za późno, aby je odwołać, poleciłem sekretarzowi wojny, Pete’owi Hegsethowi, znacząco ograniczyć wspólne ćwiczenia wojskowe!” – dodał.

Trump zwrócił uwagę, że pewien czas temu zapytał prezydenta

Korei Południowej Li Dze Mjunga, czy chciałby dołączyć do USA „w procesie denuklearyzacji Islamskiej Republiki Iranu”, ale południowokoreański przywódca odmówił. Coroczne ćwiczenia Ulchi Freedom Shield zaplanowane są na 17-27 sierpnia. Manewry, w których uczestniczy ok. 18 tys. żołnierzy z obu krajów, „jak na razie przebiegają zgodnie z założeniami” – zapewniło ministerstwo obrony Korei Płd. w opublikowanym komunikacie.

Władze w Pjongjangu regularnie potępiają te manewry, określając je jako bezpośrednie przygotowania do zbrojnej inwazji na Koreę Północną. Niedawno komunistyczny reżim zagroził podniesieniem środków odstraszających do „nowego poziomu”.



W poniedziałek ruszyły wojskowe ćwiczenia Ulchi Freedom Shield

STANY ZJEDNOCZONE

Nie żyje Hayden Panettiere – aktorka i piosenkarka country

Tomasz Dereszyński

Hayden Panettiere, aktorka i piosenkarka, znana przede wszystkim z roli wschodzącej gwiazdy country Juliette Barnes w musicalu „Nashville”, zmarła – potwierdził jej przedstawiciel w rozmowie z telewizją ABC News.

„Z głębokim smutkiem żegnamy tragiczną śmierć naszej ukochanej Hayden” – powiedział w oświadczeniu jej ojciec Skip Panettiere. „Była niesamowitym światłem i siłą natury, która dawała bezgraniczną miłość i radość wszystkim, którzy ją znali – i milionom, którzy oglądali ją na ekranie”. Skip Panettiere poprosił o uszanowanie prywatności, „ponieważ nasza rodzina potrzebuje czasu, aby oswoić się z tą niewyobrażalną stratą”.

Urodzona w 1989 roku w Palisades w stanie Nowy Jork Hayden Panettiere rozpoczęła karierę aktorską już jako dziecko, występując w filmach „Ally McBeal”, „Tytani” i „List w butelce”, a także użyczając głosu postaci w filmie Pixara „Dawno temu w trawie”, zanim w 2006 roku zaliczyła przełomową rolę w „Heroes”. Jej późniejsze role to m.in. „Krzyk 4” i „Krzyk VI”, „Kocham cię” oraz „Beth Cooper”.

Panettiere miała córkę Kayę z byłym mistrzem wagi ciężkiej w boksie, obecnym merem Kijowa Władimirem Kliczką, z którym pozostawała w związku z przerwami przez dziewięć lat, zanim para rozstała się w 2018 roku.

Panettiere szczerze opowiadała o presji związanej z życiem na oczach opinii publicznej od dzieciństwa.

ROSJA

Putin gotowy wojować z Ukrainą jeszcze rok

Grzegorz Kuczyński

Zachodni urzędnicy uważają, że Władimir Putin przygotowuje się do nowej ofensywy w Ukrainie zimą, która będzie wiązała się z atakami na pozycje ukraińskich Sił Zbrojnych oraz infrastrukturę cywilną. To sprawi, że wojna stanie się jeszcze bardziej niszczycielska.

Jak donosi „The New York Times”, powołując się na urzędników z krajów zachodnich, niektórzy z nich sądzą, że jesienią, po wyborach do Dumy, Putin ogłosi nową mobilizację. Inni obawiają się również, że osaczony rosyjski prezydent może zdecydować się na eskalację konfliktu z NATO oraz ataki hybrydowe w Europie, aby doprowadzić do rozłamu w Sojuszu.

Z ocen zachodnich urzędników wynika, że Putin może być gotowy do kontynuowania wojny o Donbas do jesieni 2027 roku. Wtedy może pojawić się nowa szansa na negocjacje. Będą one bardziej prawdopodobne, jeśli cel Kremla, jakim jest pełna kontrola nad obwodem donieckim, nie zostanie zrealizowany – poinformowały źródła NYT.

Londyn, Berlin i Paryż chcą rozmawiać z Moskwą
Francja, Niemcy i Wielka Brytania starają się zapewnić udział Europy w przyszłych negocjacjach dotyczących Ukrainy – poinformowało trzech urzędników. Przedstawiciele tych krajów uważają, że zakończenie wojny i przyszłe stosunki z Rosją są zbyt ważne dla regionu, by w tej kwestii polegać wyłącznie na administracji prezydenta USA Donalda Trumpa, która



Władimir Putin przygotowuje się do nowej ofensywy w Ukrainie zimą. Na zdjęciu ostrzelany nocą przez Rosjan Kijów

wyda się coraz bardziej nieprzewidywalna.

Wielka Brytania, Francja i Niemcy liczą na to, że staną się głównymi europejskimi negocjatorami. Kraje te stanowią trzon „koalicji chętnych” wspierającej Kijów i opracowują warianty gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy po ewentualnym zakończeniu konfliktu.

Według urzędników konieczne jest również konsultowanie się z Polską, Włochami i krajami Europy Północnej, a Unia Europejska powinna być informowana, a w późniejszym etapie bezpośrednio zaangażowana w ten proces.

Rosja wbija klin między Europą i USA

Jednak ewentualny udział Europy w negocjacjach dotyczących Ukrainy komplikują rozbieżności wewnątrz samej UE. Wynika to z faktu, że niektóre kraje, zwłaszcza sąsiadujące z Rosją i Ukrainą – na przykład

Łotwa, Litwa, Estonia i Węgry – nie do końca ufają Niemcom i Francji w kwestiach reprezentowania ich interesów.

Zdaniem przewodniczącego komisji ds. polityki zagranicznej niemieckiego Bundestagu Norberta Rettgena, biorąc pod uwagę brak zainteresowania Putina negocjacjami, Europejczycy na razie zajmują się myleniem pragnienia z rzeczywistością.

– W pewnym momencie Europa musi zabrać głos, ponieważ jej bezpieczeństwo jest zagrożone i nie jest już postrzegane przez Waszyngton jako interes o znaczeniu życiowym. Jednak na razie Putin dostrzega korzyść w próbie podzielenia Zachodu i nawiązywaniu kontaktów z Europą za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych – zauważył Rettgen. – Europejczycy mają karty w ręku, ale musimy je rozegrać mądrze – stwierdził były niemiecki dyplomata Hans-Dieter Lukas. Podkreślił przy tym konieczność ścisłej koordynacji z USA.

HAWAJE

Huragan Lala uderzył w turystyczny raj

oprac. Karolina Wrońska

Ponad 200 tysięcy odbiorców na Hawajach zostało bez prądu po przejściu huraganu Lala. Wczoraj żywioł osłabł do tropikalnej burzy i wywołał powódzie.

Władze Hawajów przekazały, że w wyniku huraganu ponad 100 domów zostało uszkodzonych.

Huragan przesuwa się obecnie w kierunku północno-zachodnim, a prędkość wiatru wynosi około 105

km/h. Ostrzeżenia przed atakiem żywiołu obowiązują nadal mieszkańców i turystów na wyspach Oahu, Maui i Kauai. Żywioł zaczął dawać się we znaki największej wyspie archipelagu hawajskiego już w sobotę. W południe prędkość stałego wiatru osiągnęła 120 km/h, co spowodowało przejście układu z fazy burzy tropikalnej do kategorii huraganu.

Z wyspy odwołano praktycznie wszystkie loty, wiele powalonych drzew zablokowało drogi. Huragan przyniósł nie tylko bardzo silny wiatr, lecz także intensywne opady deszczu.

Gubernator Hawajów Josh Green stwierdził, że przez miejscowość Nalehu przepłynęła „rzeka”. Ponadto zawałiła się droga i kilka małych mostów, co odcięło drogę do zamieszkiwanej przez około 2500 osób miejscowości Pahala na wyspie Big Island, znanej też jako Hawai’i. Znajduje się tam niewielki szpital, który po przejściu huraganu nie ma prądu.

– To po prostu straszne. To prawdziwa katastrofa – powiedziała stacji KHNL/KGMB Deborah Funai Brown, mieszkanka Pahali, relacjonując widok zapadającej się drogi.

STREFA BIZNESU

DOLAR
AMERYKAŃSKI (1 USD)
3,71

EURO
(1 EUR)
4,30

FRANK
SZWAJCARSKI (1 CHF)
4,59

FUNT
SZTERLING (1 GBP)
5,03

JEN
(100 JPY)
2,33

DANE WG NBP Z DNIA 17.08.2026, G. 12:00

PRACA

Dla nich zarobki rzędu 13 000-18 000 złotych to standard. Rośnie popyt na tych fachowców

Inżynierowie na stanowiskach menedżerskich zarabiają kilkadziesiąt tysięcy złotych, a np. „szeregowi” inżynierowie od automatyzacji mogą liczyć na 10 000-14 000 złotych brutto miesięcznie

Agnieszka Kamińska

Inżynier w dziale badań i rozwoju zarabia zwykle 13 000-18 000 zł brutto. Obok prezentujemy całą listę wynagrodzeń na stanowiskach inżynierskich – według najnowszych danych firmy rekruterskiej Hays.

Rośnie zapotrzebowanie na inżynierów automatyki i robotyki, inżynierów procesów oraz specjalistów ds. integracji systemów

Inżynierowie to dziś najbardziej rozchwytywani pracownicy w sektorze produkcyjnym. Zakłady przechodzą zmiany, głównie technologiczne i cyfrowe, a to powoduje, że ewoluują również tradycyjne stanowiska techniczne. Firmy w większym stopniu stawiają na współpracę człowieka z urządzeniami, wobec tego rośnie zapotrzebowanie na inżynierów automatyki i robotyki, inżynierów procesów oraz specjalistów ds. integracji systemów.

– Potrzebni są też inżynierowie danych przemysłowych, których kompetencje są wręcz niezbędne w kontekście wdrażania AI. Firmy szukają również inżynierów środowiska, specjalistów ds. efektywności energetycznej i ESG oraz audytorów technicznych, co wiąże się z większym znaczeniem zrównoważonego rozwoju i koniecznością zwiększenia efektywności energetycznej firm – wskazuje Paulina Kulanek, senior manager w Hays Poland.

Pracodawcy twarde umiejętności techniczne coraz częściej stawiają na równi z kompetencjami miękkimi

Według niej nowy przemysł redefiniuje stanowisko inżyniera. Pracownik powinien łączyć kompetencje typowo techniczne, związane z automatyzacją procesów, z odpowiedzialnością społeczną.

– Pracodawcy twarde umiejętności techniczne coraz częściej stawiają na równi z kompetencjami miękkimi. Inżynierowie są łączeni w interdyscyplinarne zespoły, co



Rośnie zapotrzebowanie na inżynierów automatyki i robotyki, inżynierów procesów oraz specjalistów ds. integracji systemów

zwiększa rangę zdolności komunikacyjnych, umiejętności współpracy i otwartości na drugiego człowieka. Role inżynierskie częściej zawierają komponent ekspozycji na klienta, co zwiększa znaczenie umiejętności budowania relacji i inteligencji emocjonalnej – potwierdza cytowana w raporcie Iwona Sączawa, executive manager w Hays Poland.

Dane dotyczące trendów i zapotrzebowania na rynku inżynierów jasno pokazują kierunek zmian – na pierwszy plan mocno wybija się potrzeba transformacji technologicznej oraz wypełnienia celów zrównoważonego rozwoju, które silnie wpływają na konkurencyjność i potrzeby kompetencyjne firm.

– Chociaż tempo automatyzacji procesów produkcyjnych nie jest w Polsce równie zawrotne, co w niektórych innych krajach, to zapotrze-

bowanie zakładów na specjalistów w obszarze automatyki, automatyzacji i digitalizacji procesów dynamicznie rośnie. Wyzwaniem pozostają koszty transformacji cyfrowej zakładów oraz pozyskania niezbędnych kompetencji, a także rosnące cyberzagrożenia. Zmiany w sektorze napędzają ponadto rosnące inwestycje w zielone rozwiązania, które windują popyt na ekspertów w dziedzinie ESG – komentuje Iwona Sączawa.

Wiele rekrutacji na stanowiska kierownicze ma charakter poufny. Firmy szukają następcy jeszcze przed zwolnieniem obecnego pracownika

Rekruterzy zauważyli też inny trend. Firmy z branż technicznych potrzebują silnych i efektywnych liderów. W konsekwencji niektóre or-

Produkcja i inżynieria Wynagrodzenia

Stanowisko	Min*	Opt**	Max*
Plant Manager (ponad 500 pracowników)	35 000	40 000	60 000
Plant Manager (100-500 pracowników)	25 000	35 000	45 000
Plant Manager (do 100 pracowników)	20 000	25 000	30 000
Operations Director (ponad 500 pracowników)	25 000	30 000	35 000
Production Manager (ponad 100 pracowników)	13 000	19 000	26 000
R&D Manager (10-15 pracowników)	13 000	19 000	26 000
Continuous Improvement Manager	14 000	18 000	25 000
Quality Manager	13 000	18 000	25 000
Engineering Manager	18 000	25 000	30 000
Project Manager	12 000	18 000	20 000
Supplier Quality Manager	12 000	14 000	17 000
Maintenance Manager	14 000	17 000	25 000
EHS Manager	14 000	18 000	25 000
EHS Specialist	8 000	10 000	12 000

* Miesięczne wynagrodzenie PLN brutto na danym stanowisku (bezen etat)
** Najczęściej oferowane wynagrodzenie na danym stanowisku
*** Wynagrodzenie dotyczy pracownika z doświadczeniem 3-5 lat
Dane do raportu płacowego zostały uzyskane na podstawie rekrutacji przeprowadzonych przez Hays Poland w 2025 r.

Stanowisko	Min*	Opt**	Max*
Application Engineer***	9 000	11 000	14 000
R&D Engineer***	13 000	16 000	18 000
Tooling Engineer***	11 000	13 000	15 000
Electrical Engineer***	10 000	12 000	14 000
Maintenance Engineer***	10 000	12 000	14 000
Automation Engineer***	10 000	12 000	14 000
Reliability Engineer***	10 000	12 000	14 000
Project Engineer***	9 000	12 000	14 000
Design Engineer***	8 000	10 000	13 000
Lean Manufacturing Engineer***	8 000	10 000	12 000
Production/ Process Engineer***	8 000	10 000	12 000
Packaging Engineer***	8 000	9 000	10 000
Quality Engineer***	7 000	9 000	9 500
Production Planner***	7 500	9 000	12 000

ganizacje decydują się na zmiany kadrowe na stanowiskach zarządczych i menedżerskich, rozpoczynając poszukiwanie następcy jeszcze przed zwolnieniem obecnego pracownika. Niektóre rekrutacje mają więc charakter poufny. Innym trendem jest panująca na rynku niepewność, która sprawia, że wielu specjalistów z dużą rezerwą podchodzi do zmian – dla firm może to oznaczać wydłużenie czasu niezbędnego do wypełnienia wakatów.

Najbardziej poszukiwani inżynierowie to:

- industrial data engineer;
- process engineer;
- automation engineer;
- specjalista ds. efektywności energetycznej;
- EHS manager.

Inżynierowie na stanowiskach menedżerskich zarabiają 30 000-40 000 zł, szeregowi inżynierowie od automatyzacji mogą liczyć na 10 000-14 000 zł brutto

W większości firm produkcyjnych panuje ostrożność rekrutacyjna i płacowa. Według danych firmy rekrutacyjnej Hays Poland w zakładach nie odnotowano znaczących wzrostów płac. Raczej dominowały „podwyżki inflacyjne”, rzędu 5-10 procent. Przedstawiciele najbardziej deficytowych zawodów w sektorze (m.in. inżynierowie automatyki i robotyki oraz industrial data engineers) mogli jednak liczyć na większe podwyżki. ©©

TURYSTYKA

Polacy kochają Bałtyk, ale Bałtyk już nie kocha Polaków

Sezon krótki, koszty wysokie, pracowników brakuje, energia droga, podatki uciążliwe, pogoda jak to pogoda – jest, ale niekoniecznie słoneczna. Od lat biznes, który nastawia się na nadmorskie wakacyjne Eldorado, śpiewa ten sam refren. Tani ma być tylko klient. I spolegliwy

Paweł Zielewski

Aż nagle zdziwienie: patrzcie go, tego klienta. Obraził się, poleciał do Turcji, Grecji, Tunezji, a przedtem umieścił na Facebooku paragon grozy i stwierdził, że ma dość tego marudzenia. Ach, gdyby to wszystko było takie proste...

Najlepszy klient to taki, który godzi się następujące warunki: ma przyjechać, zapłacić, nie marudzić, nie porównywać, nie czytać opinii, nie zaglądać do aplikacji z obcymi ofertami i jeszcze podziękować, że dostał pokój z bocznym widokiem na morze, czyli kawałkiem szarej kreski między śmietnikiem a dachem smażalni – naprawdę niezwykle łatwo jest wyobrazić sobie idealnego klienta oczami biznesu nastawionego na wakacje. Ale żeby nie było tak prosto – prawda ta jest tak uniwersalna, że pasowałaby i do polskiego „Janusza biznesu”, i do greckiego „Dimitriosia biznesu” (o ile taka przenośnia w ogóle istnieje), o „Mustafie biznesu” nie wspominając. Dlatego więc – tak jak chór narzekań – każdego roku powtarza się jeszcze inne śpiewka: nad Bałtyk to już nie opłaca się jeździć, a tydzień w Grecji jest tańszy niż długi weekend w takim, założmy, Mielnie?

Wakacje grozy z paragonem pokoju

To najważniejszy argument w dyskusji o atrofii nadmorskiej oferty turystycznej: ceny, które z roku na rok rosną w sposób absurdalny. Byłby to argument ucinający dyskusję, gdyby był... prawdziwy. Statystyką – to jasne – ekscytują się oderwani od rzeczywistości naukowcy, ale ta i tak jest nieugięta: w tym roku ceny noclegów nad polskim morzem są średnio o 10 procent niższe niż rok wcześniej, przynajmniej według badań Travelist.pl, które zostały opublikowane w maju 2026 roku. Liczba rezerwacji późna wiosną była zaś 13 procent wyższa, gdy porównać ją z ubiegłorocznym sezonem.

Kto więc twierdzi, że Bałtyk przestał przyciągać – kłamie. Skąd więc bierze się doroczne tradycyjne już narzekanie o utracie atrakcyjności polskiego wybrzeża, a nawet podnoszenie, że to sam Bałtyk wręcz wypycha polskiego turystę w ręce Dimitriosia czy Mustafy? Problem w tym, że nawet najbardziej optymistyczne

dane nie oddają rzeczywistości, a problem tylko uwypuklają. Bo dla biznesu problemem nie jest pogoda czy rosnące koszty. Problemem są turyści, którzy nauczyli się zadawać pytania. I już nawet nie chodzi o gwarancję pogody, ciepłe morze, pełne wyżywienie i parking w cenie. Coraz bardziej świadomy turysta zwraca uwagę na kulturę przestrzeni publicznej. I jeśli kulturą nazwiemy deptak zastawiony automatami do gier, budkami z kebabem, plastikowymi delfinami, watą cukrową i głośnikami walczącymi o to, który pierwszy ogłuszy przechodnia, to owszem, kultury mamy po kokardę. Dostajemy wszystko to, czego od dekad nie uświadczy się w mniej lub bardziej popularnych zagranicznych destynacjach. I tyle. Wystarczy.

Seria opłat zamiast pozytywnego doświadczenia

Kupując wakacje, mamy nadzieję kupić doświadczenie – dobre, pozytywne doświadczenie. Nad Bałtykiem kupujemy zwykle serię pokrywanych opłat, które dokuczają tym bardziej, im lepiej Polacy opanowali umiejętność dodawania.

Polski urlop bardzo często wygląda tanio tylko do momentu, w którym zaczniemy sumować jego elementy. Najpierw nocleg. Potem dojazd. Paliwo, bilety kolejowe. Parking przy hotelu, parking przy plaży. Śniadanie, obiad, kolacja. Kawa, lody, gofry grozy. Atrakcje w deszcz, który nad Bałtykiem jest po prostu elementem doświadczenia. Plus opłaty z osobliwą zdolnością kamuflowania się: sprząatanie, opłata miejscowa, klimatyczna, kaucje, ręczniki, pościel albo korzystanie z infrastruktury. Czyli to, co w folderach zagranicznych hoteli jest szczegółowo wyszczególnione. Wszystko to składa się na jedno: szacunek dla turysty.

Najbardziej irytujące nie są nawet same dopłaty. Najbardziej irytująca jest filozofia, która za nimi stoi. Klient ma zostać zwabiony ceną wejściową, a później już jakoś się go „domknie”. Sto złotych tu, pięćdziesiąt tam, parking osobno, śniadanie osobno, sprząatanie osobno. A wszystko skwitowane wzruszeniem ramion.

Każdego lata internet obiega zdjęcie ryby, frytek i rachunków, dając

znak do rozpoczęcia narodowego festiwalu oburzenia: drożyzna, a ryba ważona była przed smaženiem. Sedno tkwi w czymś innym – nie w pojedynczym dorszu, który wcale dorszem być nie musi, tylko w poczuciu, że w wielu miejscach klient nie jest gościem, lecz okazją sezonową.

Ekonomia obłożonej twierdzy

Krótki sezon stworzył nad Bałtykiem ekonomię obłożonej twierdzy. Przedsiębiorca ma kilka tygodni, żeby zarobić na cały rok. Turysta ma kilka dni, żeby odpocząć. Obie strony patrzą więc na siebie z podejrzliwością. Sprzedawca zakłada, że klient przyjedzie raz i może już nie wrócić. Klient zakłada, że sprzedawca chce go oskubać. Obaj nie przyjmują do wiadomości, że mogą nie mieć racji. Ta wpisana w polskie wakacje nieufność tworzy kolejkę do odprawy na lotnisku.

Jeden źle podany obiad nie wypycha turysty do Grecji. Robi to dopiero cały system drobnych rozczarowań: kelner zachowujący się jak służba więzienna, papierowy talerz w cenie restauracyjnej, sos czosnkowy do wszystkiego, kawa z maszyny sprzedawana jak napój rzemieślniczy i rachunek, który sugeruje, że klient właśnie zjadł posiłek z widokiem na marinę na Lazurowym Wybrzeżu. Tam, gdzie nie ma wspólnej przestrzeni i szacunku, jest tylko patoturystyka.

Ceny to tylko część problemu

Weźmy parawany. Sam parawan nie jest żadną patologią. Nad Bałtykiem wieje, więc osłona od wiatru ma sens. Patologia zaczyna się w chwili, kiedy osłona przestaje osłaniać, a zaczyna wyznaczać granice prywatnego księstwa, a publiczną plażę zaczyna przypominać Polskę pod rozbiorem dzielnicowym. I na niewiele zdają się lokalne regulaminy i konieczność zachowania miejsca dla służb ratowniczych.

Za parawanem głośniki w polskim – przepraszam artystów – rapem. Nad głowami piłki i furkotzące samolociki-latawce. Papierosy, piwo i nawet rodzinne grille. W skrajnych przypadkach – jak w Ustroniu Morskim w 2025 roku, co echem odbiło się w lokalnych mediach – ogrodowe przenośne al-



Sam parawan nie jest patologią, ale sprawienie, że jest narzędziem plażowego rozbitcia dzielnicowego, już absolutnie tak. Kolorowy widok, od którego nie da się uciec bez opuszczenia kraju. Na szczęście polskie wakacje zaczynają się cywilizować, na nieszczęście – idzie to bardzo opornie

tany. Poważnie. Nawet jeśli to wyjątek, strata na reputacji jest dotkliwa. Nie z powodu przeciętności, ale kojarzonego z miejscem obrazka.

Kurort jak bazar na placu budowy

Na świecie miejscowości turystyczne próbują sprzedawać lokalność: kuchnię, architekturę, krajobraz, historię, atmosferę. U nas często sprzedaje się dokładnie ten sam zestaw w Mielnie, Łebie, Władysławowie i Krynicy Morskiej: chiński plastik, kebab, zapiekankę, automat z maskotkami, tatuaż z henny, dmuchanego jednorożca i koszulkę z napisem przeznaczonym tylko dla dorosłych oczu. A gdzie historia, latarnie, porty, uzdrowiska, rybackie tradycje, modernistyczna architektura, echa przemian gospodarczych? Zasłonięte przez budkę z goframi.

Na dodatek cena „premium”, a w karcie polskie „jakoś to będzie”. Nadmorska branża nie może jednocześnie sprzedawać produktu jako luksusowego i tłumaczyć jego niedostatków polską specyfiką. Jeśli ktoś żąda zachodniej ceny, musi zaakceptować zachodnie oczekiwania.

Jak dobrze wiedzieć, co, kiedy i za ile

Największą przewagą zagranicznych wakacji nie zawsze jest niższa cena, ale przewidywalność. Turysta wie, ile zapłacił, i wie, co zawiera oferta, a urlop nie będzie codziennym ćwiczeniem z logistyki i kontroli kosztów.

Bałtyk bardzo często sprzedaje nocleg. Zagraniczne kurorty sprzedają gotowy wypoczynek. To fundamentalna różnica.

Nad polskim morzem klient bywa swoim własnym biurem podróży, kierowcą, kucharzem, animatorem dzieci, specjalistą od parkowania i meteorologiem. W tak powszechnie poniżanym w internecie all inclusive jego najtrudniejszą decyzją jest wybór między basenem a plażą.

Polska ma ogromny potencjał dla turystyki aktywnej, kulinarnej, przyrodniczej i kulturowej. Tyle że właśnie dlatego powinna sprzedawać jakość, autentyczność i doświadczenie, a nie imitację zagranicznego re-sortu połączoną z krajowym chaosem. A jeśli ktoś ma odwagę zaoponować, co słyszysz? „Nie podoba się, jedź sobie do Grecji”. No to jedź – przecież „niech jadą!” ma w kraju bogatą tradycję.

Dopłata za białe i czerwone?

Klient nie ma obowiązku dopłacać za białą-czerwoną flagę na deptaku. Nie musi wybierać gorszej oferty tylko dlatego, że jest krajowa. Patriotyzm nie polega na finansowaniu bylejakości. Jeśli polski przedsiębiorca chce polskiego klienta, musi z nim konkurować o uwagę, pieniądze i zaufanie. Nie może traktować jego obecności jako obowiązku obywatelskiego.

Bałtyku nie zabijają turyści – zabija go krótkowzroczność. Polacy chcą jeździć nad polskie morze, spacerować po plaży, jeść ryby i wracać do miejsc z dzieciństwa

Polskie morze nie potrzebuje kolejnej kampanii reklamowej z dronem nad pustą plażą o wschodzie słońca. Bałtyk potrzebuje uczciwej ceny końcowej, lepszej obsługi, sensownego planowania przestrzeni, całorocznej oferty, większego szacunku do lokalności oraz zrozumienia, że klient ma dziś cały świat w telefonie.

Polski turysta nie wyjedzie za granicę, bo wstydzi się Bałtyku i osobnego cennika dla każdej dodatkowej, najdrobniejszej przyjemności. Bałtyk wciąż może być jednym z największych atutów polskiej turystyki. Niech przestanie tylko zachowywać się, jakby nie było dla niego alternatywy. Bo jeśli nie, to alternatywa ustawi się na lotnisku do odprawy. Jest to trochę przykre, prawda?

©©

PRACA

Firmy mają już dość zwolnień lekarskich. Dalej nie może tak być

Nowe przepisy o L4 wprowadziły wiele kluczowych zmian pozytywnie ocenianych przez pracodawców. Ale są też minusy – pracownicy zaczęli je traktować jako poluzowanie zasad zwolnień lekarskich. Poza tym, to nadal firmy wypłacają wynagrodzenie chorobowe przez pierwsze 33 dni niezdolności do pracy – po tym okresie przejmuje to ZUS

Agnieszka Kamińska

Według przedsiębiorców ten obowiązek w całości powinien przejść na ZUS. – Najwięcej zwolnień lekarskich jest poniżej 33 dni, a więc to przedsiębiorcy faktycznie biorą na siebie odpowiedzialność za utrzymanie pracowników na zwolnieniach lekarskich – mówi Paweł Skotnicki, doradca finansowy i ubezpieczeniowy.

Nowe przepisy o zwolnieniach lekarskich obowiązują od połowy kwietnia. Ustawa wprowadziła kilka kluczowych zmian, m.in. przepisy dopuszczają możliwość wykonywania niektórych incydentalnych czynności podczas L4. Na przykład osoba na zwolnieniu może wyjść po dziecko do przedszkola lub na szybkie zakupy spożywcze. Pracownik może też wykonać drobne czynności dla firmy, jeśli są one ważne dla jej funkcjonowania, a nie pogarszają stanu zdrowia chorego. Chodzi np. o wysłanie mejla czy złożenie podpisu. Jest też inna zmiana – mówi ona o tym, że pracownik dwuetatowy na jednym etacie może mieć zwolnienie, a na drugim może normalnie pracować, jeśli zgodzi się na to lekarz.

Pracownicy interpretują nowe przepisy o L4 jako przyzwolenie na pracę lub wypoczynek

Nowe przepisy uwzględniają wiele sytuacji życia codziennego, które wcześniej nie były ujęte w przepisach lub nie było jasności, jak je interpretować. Generalnie przedsiębiorcy do tych zmian odnoszą się pozytywnie. Są też minusy nowych regulacji.

Okazuje się, że wiele osób traktuje je jako zwiększenie swobody pracownika podczas zwolnienia lekarskiego, a nawet jako przyzwolenie na pracę lub wypoczynek. Ustawodawca nie zmienił jednak podstawowej zasady: L4 nadal ma służyć leczeniu i powrotowi do zdrowia.

– Coraz częściej spotykamy się z sytuacjami, w których pracownicy próbują tłumaczyć swoją aktywność podczas L4 jako czynność incydentalną. Tymczasem każda sytuacja jest oceniana indywidualnie, a pracownik powinien być w stanie wiarygodnie wykazać, że jego zachowanie nie było sprzeczne z celem zwol-



Przeciętna długość zaświadczenia lekarskiego w 2025 roku wyniosła 11 dni, a otrzymał je statystycznie co drugi Polak

nienia lekarskiego. L4 to nie jest dodatkowy urlop. Nadal obowiązuje podstawowa zasada, zgodnie z którą zachowanie pracownika powinno wspierać proces leczenia. Każda aktywność podejmowana przez pracownika może zostać oceniona pod kątem jej wpływu na proces rekonwalescencji. Sam fakt wyjazdu, aktywności fizycznej czy wykonywania określonych czynności nie przesądza jeszcze o naruszeniu przepisów, ale też nie oznacza automatycznej zgody na nią – mówi Mikołaj Zajac, prezes Conperio – firmy, która dostarcza systemy zarządzania absencjami.

Ustawodawca nie poluzował zasad, wręcz przeciwnie – w pierwszym kwartale 2026 r. kontroli było więcej niż pod koniec ubiegłego roku Zajac twierdzi, że błędne interpretacje nowych przepisów prowadzą do problemów podczas kontroli i mogą skutkować utratą świadczeń chorobowych.

– Część pracowników uznała, że ustawodawca znacząco poluzował zasady korzystania ze zwolnień lekarskich. Jest wręcz odwrotnie – dodaje Mikołaj Zajac.

W samym pierwszym kwartale 2026 roku ZUS przeprowadził ponad 111 tys. kontroli zwolnień lekar-

skich. W ostatnim kwartale 2025 r. ZUS przeprowadził ich 110,9 tys.

Poza tym, w pierwszych trzech miesiącach tego roku wydano 5,3 tys. decyzji wstrzymujących dalszą wypłatę zasiłków chorobowych, a kwota wstrzymanych zasiłków wyniosła prawie 9,8 mln zł. Obniżono także wypłaty świadczeń o niemal 73,8 mln zł. Kwota obniżonych i cofniętych świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa w I kwartale 2026 roku wyniosła 83 561,2 tys. zł. Natomiast w ostatnim kwartale 2025 r. ZUS wydał 6,3 tys. decyzji wstrzymujących dalszą wypłatę zasiłków chorobowych na kwotę 11,4 mln zł. Obniżono wypłaty o 64 mln zł w przypadku 30,3 tys. osób. Łącznie kwota obniżonych i cofniętych świadczeń wyniosła 75,3 mln zł.

Prawo do kontrolowania pracowników na L4 uzyskali także przedsiębiorcy zatrudniający poniżej 20 osób

Ustawa wprowadziła też inną istotną zmianę – prawo do kontrolowania pracowników na L4 uzyskali także przedsiębiorcy zatrudniający poniżej 20 osób. Wcześniej miały do tego prawo tylko firmy zatrudniające powyżej 20 ubezpieczonych.

Pracodawcy wskazują jednak, że nie wprowadzono zmiany, o którą postulowali od lat. Według nich to ZUS powinien wypłacać pracownikom świadczenie chorobowe niezależnie od liczby dni. Dziś ten obowiązek jest podzielony: pracodawcy płacą za pierwsze 33 dni niezdolności do pracy, a po 33 dniach choroby robi to ZUS.

– Zmiana w tym kierunku byłaby jednoznacznie pozytywnie oceniana przez przedsiębiorców. Ubezpieczyciel państwowy powinien utrzymywać dochód człowieka, gdy ten jest czasowo niezdolny do pracy. To nie jest przywilej, a pewne przywrócenie właściwego porządku. Najwięcej zwolnień lekarskich jest poniżej 33 dni, a więc to przedsiębiorcy faktycznie biorą na siebie odpowiedzialność za utrzymanie pracowników na zwolnieniach lekarskich – mówi Paweł Skotnicki, doradca finansowy i ubezpieczeniowy.

Przeniesienie kosztu chorobowego w 100% na ZUS to skomplikowany temat, ale „niesamowicie potrzebny”

Przedsiębiorcy mówią, że powrót do dyskusji na temat finansowania chorobowego jest niezwykle ważny. Przypominają, że to jedna z obietnic przedwyborczych koalicji rządzącej.

– ZUS, Inspekcja Pracy i Krajowa Administracja Skarbowa w ostatnim czasie mocno skupiają się na kontrolach. Zakładając, że doszło do uszczelnienia sytuacji, gdy np. pracownicy niezasadnie przechodzą na zwolnienia lekarskie, to uznajemy, że wdrażanie wsparcia dla przedsiębiorców mogłoby przynieść dobre rezultaty rozwojowe dla sektora MŚP. Zdajemy sobie sprawę, że przeniesienie kosztu chorobowego w 100% na Zakład Ubezpieczeń Społecznych to skomplikowany temat, ale z punktu widzenia przedsiębiorców niesamowicie potrzebny. I to tym bardziej, że wciąż nie obniżono składek zdrowotnych. Oczywiście możemy dyskutować, np. by koszty zwolnień lekarskich wszystkich pracowników do 26. roku życia pokrywane były przez ZUS albo wszystkich pracowników po 50. roku życia. To będzie zachęcać firmy do pracy ze starszymi kadrami lub odciążać tych, którzy zatrudniają młodych, np. bardzo obciążony sektor handlowy, usługowy i produkcyjny – mówi Hanna Mojsiuk, prezes Północnej Izby Gospodarczej w Szczecinie.

W ub. roku odnotowano o pół miliona dni absencji chorobowej więcej niż w roku poprzednim

Przypomnijmy też, że w ub. roku ZUS zarejestrował 27,5 mln zaświadczeń lekarskich o czasowej niezdolności do pracy. Przełożyło się to na 290,5 mln dni absencji – o 0,5 mln dni więcej niż rok wcześniej i o 8 mln dni więcej niż w 2021 r. Przeciętna długość zaświadczenia lekarskiego wyniosła 11 dni, a otrzymał je statystycznie co drugi Polak ubezpieczony w ZUS.

W porównaniu do roku poprzedniego odnotowano o pół miliona dni absencji chorobowej więcej. Częściej zdarzały się zwolnienia krótkie – wystawionych zostało 9,8 mln zaświadczeń z tytułu choroby własnej do 5 dni, tj. o 0,2% więcej niż rok wcześniej (w 2024 r. – 9,5 mln), w tym 1,8 mln zaświadczeń jednodniowych (w 2024 r. – 1,7 mln). W porównaniu do 2024 r. liczba dni absencji chorobowej wzrosła o 0,2% w porównaniu do 2021 r. – o 2,8%, a liczba zaświadczeń lekarskich zwiększyła się o 0,1% (w porównaniu do 2021 r. – o 11,8%). ©

MOTORYZACJA

Polski „elektryk” jedzie na Dakar. Ekstremalny test dla rodzimej technologii, która ma podbić rynek

Polski samochód elektryczny ma przejść jeden z najtrudniejszych testów na świecie. Pojazd o nazwie Sokół wystartuje w Rajdzie Dakar, gdzie w pustynnych warunkach sprawdzona zostanie technologia rozwijana przez lata przez zespoły Innovation AG i Adaptive Motors Poland

Maciej Badowski

– Jeżeli nasz pojazd i nasza technologia taki test zdadzą, będzie można je szeroko wdrażać i mieć pewność, że są, mówiąc w cudzysłowie, nie do zajechania – mówi Strefie Biznesu Tomasz Drzał z Adaptive Motors Poland.

Z polskiego laboratorium na pustynię. „Elektryk” ma przejść test Dakaru

Technologia w elektromobilności rozwija się bardzo szybko, ale ekstremalne warunki wciąż pozostają największym wyzwaniem dla tego typu rozwiązań. Rajd Dakar ma być dla polskiego pojazdu próbą, która pokaże, czy rozwiązania rozwijane z myślą o codziennym użytkowniku poradzą sobie również tam, gdzie samochody elektryczne zwykle nie trafiają.

– Technologia w elektromobilności idzie dziś znacząco do przodu. Trzeba jednak postawić małą gwiazdkę: w przypadku aut z napędem alternatywnym obowiązują nieco inne zasady, choć sama trasa pozostaje taka sama. Chodzi na przykład o możliwość ładowania się w tak zwanym międzyczasie – mówi Strefie Biznesu Tomasz Drzał, przedstawiciel Adaptive Motors Poland.

– Jeśli jednak mówimy o trudach tego rajdu, wysokich temperaturach, piachach, wdmach i innych ekstremalnych warunkach, z którymi na co dzień samochody elektryczne się nie spotykają, to będzie to bardzo wymagający test dla technologii. I, co warto podkreślić, polskiej technologii – dodaje.

Celem udziału w Dakarze jest sprawdzenie rozwiązania jeszcze przed rozpoczęciem masowej produkcji. Według Drzała ekstremalne warunki mają być najlepszym sposobem na weryfikację tego, czy opracowane systemy są gotowe do szerokiego zastosowania.

– Jeżeli nasz pojazd i nasza technologia taki test zdadzą, będzie można je szeroko wdrażać i mieć pewność, że są, mówiąc w cudzysłowie, nie do zajechania. Jeśli coś sprawdza się przez dwa tygodnie na trasach Dakaru, to znaczy, że sprawdzi się również w codziennym użytkowaniu – podkreśla.



– Jeżeli nasz pojazd i nasza technologia taki test zdadzą, będzie można je szeroko wdrażać i mieć pewność, że są, mówiąc w cudzysłowie, nie do zajechania – mówi nam Tomasz Drzał

Historia zaczęła się od Sokoła 4x4

Projekt ma swoje korzenie w doświadczeniach Alberta Gryszczuka, konstruktora samochodów terenowych i uczestnika rajdów cross-country. To właśnie kolejne starty i wyprawy terenowe stały się podstawą późniejszych prac nad napędami elektrycznymi.

Jednym z najważniejszych etapów był projekt Sokół 4x4 – jeden z pionierskich polskich pojazdów terenowych z napędem elektrycznym. Samochód łączył doświadczenia związane z budową pojazdów ekspedycyjnych z rozwijanymi w Polsce rozwiązaniami elektromobilnymi.

Podczas prac nad Sokołem powstawały pierwsze rozwiązania dotyczące zarządzania energią, sterowania napędem, komunikacji między podzespołami oraz diagnostyki pojazdu. Te doświadczenia stały się później podstawą rozwoju kolejnych technologii.

Rozwijane przez lata systemy ewoluowały w platformę EVACT, a następnie stały się fundamentem architektury pojazdów elektrycznych rozwijanych przez Innovation AG. Kolejnym etapem była platforma EAGLE oraz projekt eVanPL – elektrycznego samochodu dostawczego nowej generacji. Równolegle powstała Adaptive Motors Po-

land, której zadaniem jest komercjalizacja opracowanych technologii i przygotowanie do seryjnej produkcji pojazdów elektrycznych.

Dakar ma odpowiedzieć, czy technologia wytrzyma najtrudniejsze warunki

Powrót do projektu dakarowego ma być dla zespołu nie tylko wyzwaniem sportowym, ale również kolejnym etapem rozwoju technologii. Jak wskazują przedstawiciele projektu, najtrudniejszy rajd świata od lat jest miejscem, gdzie sprawdzane są rozwiązania, które później trafiają do seryjnych samochodów.

W przypadku elektrycznego Sokoła testowane będą między innymi systemy zarządzania energią, wytrzymałość komponentów, chłodzenie baterii, niezawodność napędów oraz oprogramowanie sterujące.

– Tak naprawdę to jeden z powodów, dla których Innovation AG i Adaptive Motors Poland, spółka budująca fabrykę pojazdów elektrycznych, postanowiły wystawić taki samochód na Dakar. Chodzi o to, by jeszcze przed rozpoczęciem masowej produkcji sprawdzić w ekstremalnych warunkach technologię, która dziś wydaje nam się po prostu najlepsza na świecie. W ruchu miejskim już się sprawdza, zobaczymy, jak poradzi sobie na Dakarze – mówi Drzał.

Jak dodaje, w rajdzie pojawiają się także inne pojazdy wykorzystujące alternatywne napędy, między innymi rozwiązania wodorowe. Nie będzie to więc bezpośrednia rywalizacja z klasycznymi konstrukcjami, ale samochody będą musiały pokonać tę samą trasę i zmierzyć się z tymi samymi warunkami.

– Pojadą tam również inne pojazdy z alternatywnymi napędami, w tym wodorowymi, więc będzie to trochę inna kategoria. Nie główny nurt, ale ta sama trasa i ten sam rajd. Zobaczymy więc, jak wszystko wypadnie w praktyce i jak sprawdzi się w naprawdę ekstremalnych warunkach – zaznacza Drzał.

Nie prędkość będzie najważniejsza. Kluczowa okaże się bezawaryjność

Udział w Dakarze nie oznacza wyłącznie walki o wynik sportowy. Zdaniem Tomasza Drzała najważniejszym celem pozostaje ukończenie rajdu, ponieważ w ekstremalnych warunkach nawet najlepsze tempo nie ma znaczenia, jeśli pojazd nie dotrze do mety.

– Czy będziemy walczyć o miejsce? To zależy od tego, jak ułoży się rajd. Wszyscy, którzy startują w Dakarze, wiedzą, jak bardzo jest wymagający. Każdy chce przede wszystkim dojechać do mety, bo jeden fałszywy, zbyt ryzykowny ruch może oznaczać odpadnięcie z rywalizacji i bezpowrotne przekreślenie szans na dobrą lokatę – mówi.

Za kierownicą Sokoła mają usiąść kierowcy z dużym doświadczeniem w rajdach terenowych. Wśród nich będzie Albert Gryszczuk, który startował w Dakarze jeszcze w czasach, gdy impreza odbywała się w Afryce i prowadziła przez Senegal.

– To kilkunastoletnie doświadczenie będziemy mogli wykorzystać, jadąc tym pojazdem. Ambicje na dobre lokaty na pewno więc są. Nie znamy jednak do końca konkurencji, zwłaszcza w kategorii alternatywnych napędów, dlatego wiele wyjaśni się już w trakcie rywalizacji – tłumaczy.

– Niezależnie jednak od tego, jakim pojazdem się jedzie, na Dakarze kluczowa jest bezawaryjność. Szybka, agresywna i ryzykowna jazda nic nie da, jeśli samochód stanie na środku pustyni czy wdm. Można świetnie przejechać dwa,

● O Innovation AG

Innovation AG jest polską firmą technologiczną specjalizującą się w rozwoju systemów dla elektromobilności, platform pojazdów elektrycznych oraz zaawansowanego oprogramowania zarządzającego napędem i energią. Spółka jest twórcą systemu EVACT oraz platformy EAGLE wykorzystywanej w projekcie eVanPL.

trzy, cztery, a nawet pięć etapów, a potem wszystko stracić – mówi.

Samochód ma być intensywnie testowany jeszcze przed startem rajdu. Zespół chce sprawdzić go w różnych warunkach terenowych, aby ograniczyć ryzyko awarii podczas rywalizacji.

– Samochód będzie testowany na wszystkie możliwe sposoby. Pamiętamy, że nie tylko podczas samego rajdu, ale również w trakcie przygotowań. Do Dakaru zostało jeszcze trochę czasu – start jest na początku stycznia. Samochód jest już gotowy, wszystkie parametry ma dopracowane, więc teraz przyszedł czas na testy w terenie, zapewne również na różnych poligonach. Na pewno będziemy mocno go sprawdzać i dawać mu solidnie w kość, żeby na Dakarze nie nas zaskoczyło – podsumowuje Tomasz Drzał. ©©

● O Adaptive Motors Poland

Adaptive Motors Poland odpowiada za komercjalizację technologii opracowanych przez Innovation AG oraz przygotowanie do produkcji seryjnej pojazdu eVanPL. Spółka realizuje projekt budowy fabryki pojazdów elektrycznych w Kleszczowie i rozwija polskie kompetencje w zakresie nowoczesnej elektromobilności, tworząc fundament dla krajowego przemysłu pojazdów elektrycznych.

POLITYKA

Polityczny bój o ceny paliw, czyli dziś wszystko jest polityką

To ważna informacja, zwłaszcza dla tych, którzy przez ostatnie dwa tygodnie wakacji będą podróżować – na stacjach paliw zapłacimy mniej za benzynę i olej napędowy. Rządowi nie pomógł prezydent, więc wraca program „Ceny Paliw Niżej”

Dorota Kowalska

Ceny paliw stały się w naszym kraju sprawą polityczną. W poniedziałek, ponownie wejdzie w życie program „Ceny Paliw Niżej”, który wprowadza obniżki cen na stacjach benzynowych.

- Polacy czekali z utęsknieniem, jeżdżąc po Polsce. Wspólnie z ministrem finansów i energii podjęliśmy decyzję o przywróceniu programu „CPN” – powiedział premier Donald Tusk. - Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jak ceny paliw będą kształtowały się na świecie, ale dzięki tej decyzji paliwo będzie tańsze o ok. 1 zł. To także oznacza, że Polska będzie w absolutnej czołówce europejskiej, jeżeli chodzi o ceny paliw - dodał.

W poniedziałek benzyna 95 ma kosztować nie więcej niż 6 zł 41 gr za litr, benzyna 98 - 7 zł 20 gr, a olej napędowy - 7 zł 37 gr.

Następne obwieszczenie Ministra Energii w sprawie maksymalnych cen paliw zostanie opublikowane w poniedziałek i określi ceny na wtorek.

Cena maksymalna jest ustalana według określonej formuły, obejmuje średnią cenę hurtową paliw na rynku krajowym, powiększoną o akcyzę, opłatę paliwową, marżę sprzedażową w wysokości 0,30 zł za litr oraz podatek VAT.

Wprowadzony pod koniec marca pakiet CPN był odpowiedzią na gwałtownie rosnące ceny ropy. Te rosły z powodu konfliktu Stanów Zjednoczonych i Izraela z Iranem, który wybuchł 28 lutego. CPN obowiązywał do końca czerwca i obejmował przepisy, na mocy których stosowana była obniżona stawka VAT na niektóre paliwa - przede wszystkim benzyny i oleje napędowe - oraz ustalana była cena maksymalna tych paliw na stacjach benzynowych. W ramach pakietu wprowadzono też czasową obniżkę akcyzy na paliwa, która obowiązywała do połowy czerwca.

Podczas konferencji prasowej, na której Donald Tusk ogłosił swoją decyzję, premier zaatakował także prezydenta Karola Nawrockiego za skierowanie do Trybunału Konstytucyjnego ustawy pozwalającej obłożyć podatkiem koncerny paliwowe.



Od poniedziałku tankowanie paliwa będzie znów tańsze. Do końca sierpnia będzie obowiązywała kolejna edycja programu „CPN”. W jego konsekwencji litr paliwa będzie niższy nawet o 1 zł

- Nadal nie rozumiem, dlaczego taką decyzję podjął prezydent i dlaczego tak jawnie stanął po stronie koncernów, a nie po stronie ludzi - mówił Donald Tusk. - Będę pamiętał, dlaczego nie możemy dać ludziom więcej. Będziemy mieli „CPN”, radykalnie niższy VAT. Żeby nikt tego nie wykorzystał, minister energii każdego dnia będzie informował, jaka jest możliwie najwyższa cena paliwa na stacjach benzynowych - dodał.

W lipcu Kancelaria Prezydenta poinformowała, że „Prezydent zdecydował o skierowaniu do Trybunału Konstytucyjnego w trybie kontroli prewencyjnej ustawy o podatku od nadzwyczajnych zysków osiągniętych w okresie od marca do grudnia 2026 r. ze zbycia paliw ciekłych”.

Karol Nawrocki tłumaczył, że nie podpisze ustawy, wobec której istnieją poważne wątpliwości konstytucyjne.

„Prawo ma wejść w życie w sierpniu, ale podatek miałby obejmować dochody uzyskiwane już od początku marca. Oznacza to próbę opodatkowania działalności z mocą wsteczną” - wskazał Karol Nawrocki, cytowany w komunikacie.

Zaznaczył, że jedna z podstawowych gwarancji wolności w państwie prawa wyrażona jest w łacińskiej formule: Lex retro non agit, czyli prawo nie działa wstecz.

- Trybunał Konstytucyjny powinien rozstrzygnąć, czy państwo może ustanawiać tak niebezpieczny precedens. To będzie ważna wytyczna na przyszłość - mówił potem prezydent.

I wskazywał też na możliwy wpływ nowego obciążenia na ceny przy dystrybutorach, mówiąc, że „rachunek zapłacą nie tylko kierowcy, ale rolnicy, transportowcy, małe przedsiębiorstwa i rodziny kupujące żywność, której cena zależy przecież również od kosztów przewozu”.

Podczas spotkania z wyborcami w Skawinie Karol Nawrocki dalej wyjaśnił powody swojej decyzji.

- Patrzyłem tylko na to, czy te ustawy są dobre dla Polaków, czy nie są dobre. Tam, gdzie było trzeba podjąć weto, podejmowałem twardą decyzję o wecie. Dlaczego zawetowałem podwyżkę podatków? Bo obiecałem to w czasie kampanii wyborczej, że nie będę nakładał i podpisywał kolejnych danin na Polki i Polaków tylko dlatego, że minister finansów nie radzi sobie

z zarządzaniem finansami publicznymi - mówił.

Portal money.pl wyliczył, że brak podpisu prezydenta Nawrockiego pod rządowymi ustawami mógł w tym roku uszczuplić budżet państwa nawet o 7 miliardów złotych.

- Dziś wyliczają, że za sprawą weta budżet państwa stracił siedem miliardów złotych. A czy ktoś odpowiedział, skąd te siedem miliardów? Miały spaść z nieba? Te siedem miliardów miało trafić od polskich przedsiębiorców, od polskich podatników, od państwa. To nie jest system feudalny, w którym feudał nie radzi sobie z zarządzaniem finansami publicznymi. Mamy gigantyczne problemy z finansami publicznymi, za które odpowiada minister finansów - wbił szpilę Andrzejowi Domańskiemu.

Oburzenia decyzją Nawrockiego nie ukrywał Donald Tusk.

„Zysk Orlenu w pierwszym półroczu był wyższy od zeszłorocznego o 10 miliardów! Opodatkowanie takich nadzwyczajnych zysków koncernów paliwowych, nie tylko Orlenu, miało służyć obniżeniu cen na stacjach. To właśnie zablokował Karol Nawrocki” - napisał na platformie X.

Decyzję Karola Nawrockiego krytykował też wspomniany przez

prezydenta minister finansów Andrzej Domański.

„Prezydent Nawrocki zablokował kolejne 4 mld zł dla budżetu Polski. To środki, które miały sfinansować pakiet CPN chroniący Polaków przed wysokimi cenami paliw” - napisał we wpisie na platformie X szef resortu finansów.

I dodał, że prezydent „zamiast po stronie Polaków stanąć po stronie koncernów paliwowych odnoszących potężne zyski z obecnej sytuacji na rynku paliw”.

„Wysyłając ustawę do TK, którego działanie sam wcześniej sparaliżował, kolejny raz uderzył też w polskie finanse publiczne” - zakończył swój wpis Andrzej Domański.

Przewidziana w ustawie nowa danina - tzw. windfall tax, czyli podatek od zysków nadzwyczajnych - miała obciążyć producentów i importerów paliw, którzy osiągnęli ponadprzeciętne dochody z powodu destabilizacji rynków energii po wybuchu konfliktu na Bliskim Wschodzie. Zgodnie z ustawą, stawka podatku miała wynosić 60 proc., a podstawę opodatkowania miała stanowić nadwyżka przychodów ponad kwotę przychodów, jaka zostałaby osiągnięta przez tego podatnika przy zastosowaniu marży referencyjnej.

Rokiem referencyjnym miał być rok obrotowy zakończony przed 1 marca 2026 roku. Marża referencyjna to średnia marża sprzedaży paliw ciekłych w 2025 roku, powiększona o 20 proc.

Według uzasadnienia do ustawy, wpływ z nowej daniny miałby częściowo zrecompensować stratę dochodów budżetowych, która powstała w wyniku obniżenia stawki podatku VAT na paliwa do 8 proc. oraz redukcji akcyzy do minimalnych poziomów unijnych, w ramach pakietu osłonowego „Ceny Paliwa Niżej” (CPN), wprowadzonego pod koniec marca.

Podatnikami od nadzwyczajnych zysków miały być podmioty prowadzące w Polsce działalność w zakresie wytwarzania paliw ciekłych, obrotu paliwami ciekłymi z zagranicą, które importują lub kupują je w ramach wewnątrzwspólnotowego nabycia. Projekt obejmował swoim zakresem zarówno duże koncerny, jak i mikro-, małych i średnich przedsiębiorców. Łącznie ma to być około 20-30 podmiotów.

Zgodnie z poprawkami do ustawy zgłoszonymi w Senacie limit kwoty podatku do zapłacenia został ograniczony wysokością dochodu ustalonego do celów podatku dochodowego od osób fizycznych lub prawnych, lub też do zysku bilansowego w przypadku spółki jawnej.

Resort finansów informował, że dotychczasowy koszt programu CPN wyniósł ok. 4,7 mld zł. Wznowienie na ostatnie dwa tygodnie sierpnia obniżki VAT na paliwa będzie kosztować budżet państwa 495 mln zł. **PAP**

SZCZECIN

„Miłość Ci wszystkiego nie wybaczy”. Inny ten stand-up

Opr. red.

Najnowszy program jest kontynuacją projektu „50 i co?”, w którym Karolak opowiadał o swoim życiu i doświadczeniach związanych z przekroczeniem symbolicznej pięćdziesiątki. Tym razem idzie krok dalej.

Materiał czerpie z bogatego życiorysu artysty. Karolak jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich aktorów, ale jego działalność od dawna wykracza poza kino i telewizję. Jest również muzykiem i wokalistą, współtworzył Teatr IMKA, a z wykształcenia jest aktorem i absolwentem resocjalizacji. Wszystkie te doświadczenia stają się paliwem dla scenicznej opowieści o relacjach między ludźmi.

Tytuł programu nie pozostawia zresztą większych wątpliwości, gdzie tym razem prowadzi publiczność. Na pierwszym planie są miłość i związki, ale potraktowane daleko od romantycznych klisz. Karolak przygląda się partnerstwu, oczekiwaniom, rozczarowaniom i mechanizmom, które powodują, że życie we dwoje



FOT. ARCHIWUM

Wydarzenie odbędzie się w piątek o godz. 19 w klubie Nowa Dekadencja

potrafi być źródłem zarówno największych emocji, jak i najbardziej absurdalnych sytuacji.

Jest przy tym gotowy żartować również z samego siebie. Wykorzystuje własne doświadczenia i obserwacje, odśladając jednocześnie kulisy świata, który większość widzów zna przede wszystkim z kolorowych magazynów i portali internetowych. Show-biznes w jego opowieściach traci bliznę. Zostają ludzie, ich ambicje, słabości, sukcesy, porażki i skomplikowane relacje.

To jednak nie jest klasyczny stand-up. Ważną częścią przedstawienia pozostaje muzyka. Monologi są przetrzaskane piosenkami wykonywanymi przez Karolaka na żywo – utworami, które towarzyszyły mu na kolejnych etapach jego artystycznej drogi. Dzięki temu spektakl momentami zmienia się w kameralny rockowy koncert, by chwilę później ponownie wrócić do bezpośredniej rozmowy z widownią.

Sam charakter programu dobrze pasuje do scenicz-

nego temperamentu aktora. Karolak nie próbuje budować wizerunku eleganckiego konferansjera. Stawia na mocny język, dystans do siebie i historii, w których granica pomiędzy żartem a osobistym wyznaniem bywa bardzo cienka.

„Miłość Ci wszystkiego nie wybaczy” jest więc propozycją zarówno dla fanów Tomasza Karolaka, jak i widzów szukających czegoś pomiędzy stand-upem, koncertem a aktorskim one-man show.

KOSZALIN

Warsztaty ceramiczne - przede wszystkim dla seniorów

opr. red

Podczas zajęć ceramicznych organizatorzy nie narzucają tematyki, podsuwają jedynie temat inspiracji.

Można lepić naczynia posługując się formami lub tradycyjnie - stosując metodę walczkową. Miłośników form rzeźbiarskich zapraszamy do lepienia prac figuralnych. Dowolność tematyczna pozwoli na pełną kreatywność. Zachęcamy nie tylko do tradycyjnego pokrywania cera-



FOT. MAP. PRASOWEE

Środa, godz. 13.15, Zagroda Jamneńska

miki szkliwami, ale także do poznania innych technik zdobniczych.

KOSZALIN

Trochę jazzu i sporo egzotycznych dźwięków

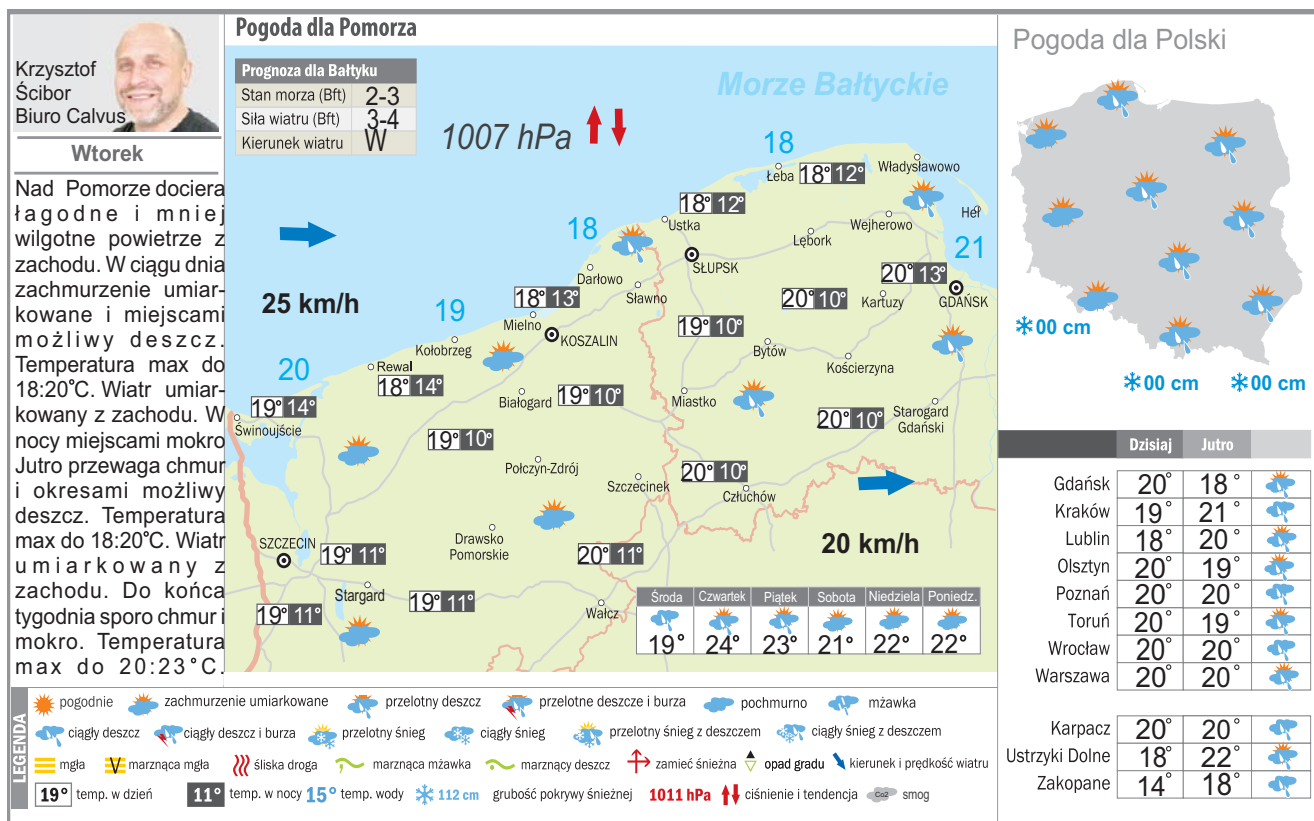
Opr. red

Co wydarzy się, gdy trzykrotny zdobywca nagrody Grammy połączy siły z charyzmatycznym polskim saksofonistą, najbardziej znanym polskim kubańczykiem oraz młodą gwiazdą kubańskiej sceny muzycznej?

Odpowiedź poznamy podczas koncertu „Fiesta Cubana y Polaca”, który może okazać się jednym z najbardziej energetycznych wydarzeń tego lata.

Na scenie spotkają się artyści reprezentujący różne pokolenia, kultury i muzyczne doświadczenia: kubańska salsa, jazzowa improwizacja, polska melodyka. Piątek, Amfiteatr, godz. 19

POGODA



LEGENDA

☀️ pogodnie ☁️ zachmurzenie umiarkowane 🌧️ przelotny deszcz 🌩️ przelotne deszcze i burza ☁️ pochmurno 🌨️ mżawka

🌧️ ciągły deszcz 🌩️ ciągły deszcz i burza 🌨️ przelotny śnieg 🌨️ ciągły śnieg 🌨️ przelotny śnieg z deszczem 🌨️ ciągły śnieg z deszczem

🌫️ mgła 🌨️ marnąca mgła 🛣️ śliska droga 🌨️ marnąca mżawka 🌨️ marnąca deszcz 🛣️ zanieść śnieżną 🌨️ opad gradu 🌬️ kierunek i prędkość wiatru

19° temp. w dzień 11° temp. w nocy 15° temp. wody ❄️ 112 cm grubość pokrywy śnieżnej 1011 hPa ciśnienie i tendencja ☁️ smog

DROBNE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski dowóz 600500129

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlećisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

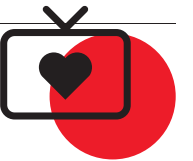
AUTOREKLAMA



Edukacja
w najwyższym stopniu

strefaedukacji.pl

PROGRAMOWO



G. 10:00

Bestia

Ale Kino+ HD

Są takie produkcje, których celem jest nie dostarczyć rozrywki. Niektóre seriale są stworzone po to, by wywoływać dyskomfort oraz zmuszać do stawiania sobie trudnych pytań i równie trudnych poszukiwań własnego zdania i własnych odpowiedzi. Jedną z takich produkcji jest serial „Bestia” wyreżyserowany przez Sophie Deraspe z Sophie Cadieux i Isabelle Blais w obsadzie. Czemu nastoletni chłopak stał się mordercą? Kanadyjski serial kryminalny „Bestia” to anatomia szkolnej strzelaniny. Przedstawia jeden z najczarniejszych dni w historii lokalnej społeczności, gdy nastoletni Jérémy przychodzi do szkoły z bronią i otwiera ogień, aby na koniec, zabiwszy wiele osób, popełnić samobójstwo. W serialu oglądamy to, co dzieje się po szkolnej strzelaninie: rozpacz i niedowierzanie, a także śledztwo mające za cel ustalić, jakie były pobudki mordercy.



G. 14:00

Splątane losy

TVP 1

Yasemin wyznaje Sengul, że ukrywa matkę i siostrę przed kimś, kto chce je skrzywdzić, a przełożona obiecuje dochować tajemnicy i pomóc. Halil ponownie ostrzega Remziego, by trzymał się z dala od Munevver i jak najszybciej odnalazł Tahsina oraz Pakize. Burak uspokaja ojca, że Munevver zrozumie, dlaczego ukrywali przed nią prawdę o Pakize. Koledzy Buraka spotykają się na wspólnym śniadaniu u Ayfer, a Meltem dołącza do ich grona.



G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Lew i Weronika zostają zaproszeni do Kalskich na kolację. Roztocka specjalnie przychodzi do Eweliny wcześniej. Ostrożnie przekonuje zaleknioną kobietę, że może jej zaufać... Kalski jest wyraźnie wkurzony tym, że żona rozmawia z kimś bez jego obecności. Po wyjściu gości znęca się nad Ewelina! Julka usprawiedliwia przed ojcem swój kiepski stan rozstaniem z Leonem. Chce pieniędzy, a gdy Igor odmawia, dziewczyna przymila się do dilerka i obiecuje mu, że zrobi wszystko w zamian za narkotyki. Gdy mężczyzna z odrazą odrzuca jej propozycję, ... okrada Ewę i Ostrowskiego! Zdenerwowany Hebel ostrzega żonę – starszy Tworkowski, pseudonim „Żaba”, to kryminalista z grubą kartoteką! Mimo to Agnieszka chce walczyć o Tomka. Obiecuje też, że poszuka fundacji, która zapewni treningi i trenera. Wychodząc z ośrodka orientuje się, że nie ma portfela.

G. 22:45

KU'DAMM 63

TVP 2

Serial „Ku'damm 63” doskonale oddaje klimat Niemiec Zachodnich w latach 50., gdy społeczeństwo próbowało odnaleźć swoją tożsamość po traumie wojny. Rock'n'roll symbolizuje tutaj nie tylko nowy gatunek muzyczny, ale przede wszystkim rewolucję obyczajową i pragnienie wolności. Akcja zaczyna się w Wigilię w 1963 roku. Helga zaprasza do siebie całą rodzinę, lecz świąteczny nastrój psuje pasmo domowych katastrof, przypala się pieczeń, przewraca się choinka. W końcu całe towarzystwo postanawia świętować w mieście, lecz Caterinę potrąca autobus i doznaje ona poważnego urazu kręgosłupa. Monika stara się nawiązać kontakt z dawną gwiazdą piosenki Hannelore Lay, która po 30 latach powróciła do Niemiec z Ameryki. Pragnie napisać dla Lay piosenkę na Konkurs Eurowizji, lecz artystka jest bardzo wymagająca. Freddy zakłada w Berlinie lokal, w którym gromadzą się miłośnicy nowej muzyki. Helga pod nieobecność Cateriny, przebywającej w szpitalu, zatrudnia młodego i przystojnego nauczyciela tańców latynoamerykańskich, Eva zaś prowadzi galerię sztuki nowoczesnej, którą finansuje Fassbender.



G. 15:05

La Promesa – pałac tajemnic

TVP 2

Jana zmusza markizę do dalszego finansowania opieki nad Dieguitem. María i Salvador próbują pogodzić Virtudes z matką, ale ponoszą klęskę. María wyjawia Martinie prawdę o śmierci Pfi. Lorenzo zaprasza Marię Antonię na kolację do restauracji. Catalina postanawia przeprosić Adriana.

G. 20:55

Ludwik XIV, król tajnych agentów

Planete+ HD

Serial dokumentalny przybliży sylwetki mistrzów szyfrowania: Antoine'a Rossignola oraz jego potomków, którzy przez dekady pomagali Królowi Słońce utrzymać władzę. To opowieść o intrygach i spiskach odsłaniająca kulisy politycznej maszyny, w której to właśnie kryptołodzi decydowali o losach państwa i europejskich sojuszach.

KRZYŻÓWKA NR 126

Poziomo:

- 3) drzewo liściaste dostarczające cennego drewna,
- 6) pokrywany papą lub blachą,
- 11) popularny proszek do prania,
- 12) najniższa kondygnacja bloku,
- 13) wykonywane przez koszykarsza,
- 14) uchwyt przy stole ślusarskim,
- 15) twierdzenie wymagające odwodu,
- 16) na głowie panny młodej,
- 17) ... rtęci w termometrze,
- 18) kompaktowy model Fiata,
- 19) skacze na pochyłe drzewo,
- 21) bóstwo japońskiej religii Shinto,
- 23) czarownik zaklinający deszcz,
- 26) mierzony w tyfnach,
- 27) pospolita kuzynka norki z giętkim ciałem,
- 30) instrument dęty drewniany,
- 31) gromadzone przez chomika,
- 34) często drąży skałę,
- 38) starożytna mogiła w formie wysokiego kopca,
- 39) ruchome w galerii handlowej,
- 40) nogi szaraka i bielaka,
- 41) żona Mieszka II Lamberta,
- 42) dawna nazwa księgowego.

Pionowo:

- 1) zaczyn do produkcji chleba,
- 2) szklana ampułka, flakonik,
- 3) Katarzyna, aktorka z serialu „Barwy szczęścia”,
- 4) francuski rzezimieszek, opryszek,
- 5) roślina warzywna, gruszka miłosna,
- 6) wykrywacz promieniowania jonizującego,
- 7) palma kateszowa, pinang,

- 8) Mikołaj Rostow z powieści „Wojna i pokój”,
- 9) silnie spłaszczona rybka akwariowa,
- 10) legendarna założycielka Kartaginy,
- 20) Jan ... Zagłoba, postać z Trylogii Henryka Sienkiewicza,
- 22) narzędzie ślusarza lub brukarza,
- 24) ostry konflikt, spór,
- 25) ważne zadanie do spełnienia,
- 28) japońska marka telewizora,
- 29) pies z polskiego serialu policyjnego,
- 31) zapędy, nieuczciwe zamiary,
- 32) dwuczuby ptak wodny,
- 33) niebieski kamień szlachetny,
- 35) Lancelot z Jeziora,
- 36) niesprawdzona wiadomość, fama,
- 37) perski bóg ciemności i zła.

ROZWIĄZANIE NR 125

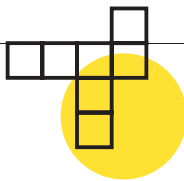
L	E	K	N	A	B	O	L	■	■	■	S	M	I	E	T	A	N	A
■	F	A	U	■	E	M	I	L	■	G	Y	■	E	■	■	■	■	■
M	E	R	C	E	D	E	S	■	■	A	P	L	I	K	A	N	T	■
■	K	■	J	■	K	■	S	P	O	D	■	A	■	W	■	I	■	■
S	T	R	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Z	■	E	■	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
P	E	T	A	■	R	D	A	■	■	■	A	■	O	B	C	H	O	D
A	■	R	■	N	■	K	O	R	N	I	K	■	Z	■	G	■	■	■
T	R	O	■	J	A	K	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	E	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
A	L	U	■	J	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	I	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Z	■	G	R	O	■	Z	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	I	■	R	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	A	K	O	■	Z	A	S	■	Z	C	■	Z	Y	■	■	■	■	■

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

chiński złoty	brąz lub mosiądz	lekką, przezroczystą tkaniną	opad atmosferyczny	angielskie przyjęcie	emalia, szklivo	ogród owocowy	Ewa, piosenkarka	podniosły utwór muzyczny
mankament	pies myśliwski			ilustracja w książce	wielkanocny z cukru		pobory	
zużyty płaszcz								
			ziemia uprawna			pani w talii kart		
skok na bank			część twierdzenia	okres w dziejach				znak, przepowiednia
				pełen ziaren				
dopingują swoją drużynę	tworzy zatory na rzece	damski kozaczek	kuzynka dyni, kalebasa			ogrodzenie wokół chaty		
wuj Antygony				zagon zboża		budynki kapłan		
			walczy z dobrem		miano, określenie			
ażurowy domek w ogrodzie				wyciskany z owoców		biblijne miejsce cudu		

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: PRZEPRAWA



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Postaw na odwagę. Horoskop dzienny mówi, że szybka decyzja otworzy drzwi do ciekawej szansy.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny dzień sprzyja finansom. Horoskop na dziś zapowiada, że cierpliwość przyniesie efekty.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowa przyniesie ważną informację. Horoskop dzienny na wtorek radzi słuchać bardzo uważnie.

Byk (20.04 - 20.05)

Poświęć czas bliskim. Horoskop dzienny mówi, że ciepła rozmowa pomoże Ci odzyskać spokój i dobry nastrój.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś sugeruje pokazać swoje talenty.

Rak (22.06 - 22.07)

Uporządkuj sprawy odkładane od dawna. Horoskop dzienny na wtorek radzi znaleźć chwilę dla siebie.

Lew (23.07 - 22.08)

Warto postawić na harmonię. Horoskop dzienny wróży, że szczerą rozmową zakończy nieporozumienie.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie. Horoskop na dziś radzi nie zdradzać wszystkich planów.

Waga (23.09 - 22.10)

Czeka Cię ciekawa okazja. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by spróbować czegoś nowego.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie dobre rezultaty. Horoskop dzienny wróży, że precyzja okaże się Twoją siłą.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Niespodziewany pomysł poprawi Ci humor. Horoskop na dziś to wskazówka, by posłuchać intuicji.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje będą silne. Horoskop dzienny na wtorek radzi podejmować decyzję po spokojnym namyśle.

LEKKOATLETYKA

Z ośmiu medali Polaków aż siedem to zasługa pań

Na lekkoatletycznych mistrzostwach Europy w Birmingham w klasyfikacji medalowej zajęliśmy odległe, 18. miejsce. Zdecydowanie lepiej wypadliśmy w rankingu punktowym – jesteśmy w czołowej „ósemce” na Starym Kontynencie

Paweł Wiśniewski

Podczas 27. edycji lekkoatletycznych mistrzostw Europy reprezentacja Polski wywalczyła osiem medali, w tym aż sześć srebrnych i dwa brązowe. W klasyfikacji medalowej nasza ekipa zajęła odległe, 18. miejsce (najlepsi Włosi: 10 złotych – 6 srebrnych – 6 brązowych), a w klasyfikacji punktowej na 7. pozycji – 100 punktów (i w tym przypadku liderem są Włochy – 226 pkt.).

Polacy nie stanęli na najwyższym stopniu podium mistrzostw Europy na stadionie pierwszy raz od 20 lat... Poprzednio zdarzyło się to w 2006 roku w Göteborgu.

Biało-Czerwoni uplasowali się najwyżżej spośród teamów, które nie zdobyły złotego medalu.

Pod względem liczby medali Polska zajęła 6. miejsce – ex aequo z Hiszpanią.

100 punktów w klasyfikacji punktowej to znaczący postęp polskiej reprezentacji względem poprzednich mistrzostw Europy (w Rzymie, w 2024 roku, było to 65 punktów i były to wówczas najsłabsze mistrzostwa dla Polski od lat).

Co najmniej jedną lokatę w czołowej „8” wywalczyli reprezentanci 34 państw (medale zdobyło 28).

W Birmingham nasze medale to: srebrne – Ewy Swobody w biegu na 100 metrów, Natalii Bukowieckiej



W Birmingham Katarzyna Zdziebło ustanowiła rekord Polski w chodzie na dystansie maratonu

na 400 metrów, Klaudii Kazimierskiej na 1500 metrów, Pii Skrzyszowskiej na 100 metrów przez płotki, Marii Żodzick w skoku wzwyż i Katarzyny Zdziebło w chodzie na dystansie maratonu oraz brązowe – sztafety pań 4 x 100 metrów (Krystina Cimano-uska, Skrzyszowska, Magdalena Stefanowicz i Swoboda, w eliminacjach biegała ponadto Wiktoria Gajosz) i Jakuba Szymańskiego w biegu na dystansie 110 metrów przez płotki.

A ile zabrakło naszym wicemistrzom Europy do najwyższego stopnia podium na największym obiekcie lekkoatletycznym na Wyspach?

- 0,001 sekundy (1,1 cm) Pii Skrzyszowskiej (100 m pł.) do Holenderki Nadine Visser;
- 0,02 sekundy Ewie Swobodzie (100 m) do Brytyjki Amy Hunt;
- 1 sekunda Natalii Bukowieckiej (400 m) do Henriette Jæger z Norwegii;

- 1,02 sekundy Klaudii Kazimierskiej (1500 m) do Brytyjki Georgii Hunter Bell;

- 279 sekund Katarzynie Zdziebło (chód na dystansie maratonu) do Włoszki Sofia Fiorini;

- 2 centymetry Marii Żodzick (wzwyż) do Ukrainki Jarosławy Mahuczich.

Na „Alexander Stadium” w Birmingham Dina Asher-Smith została najbardziej utytułowaną zawod-

niczką w historii mistrzostw Europy (w sumie wywalczyła aż jedenaście medali!). Po pierwszy sięgnęła w 2016 roku w Amsterdamie (200 m). W minioną sobotę wyrównała rekord naszej Ireny Szewińskiej w liczbie medali na ME, zdobywając złoto w sztafecie 4 x 100 metrów pań. Dzień później dołożyła jeszcze zwycięstwo w sztafecie mieszanej 4 x 100 metrów!

„Golden crowns” plus 50 000 euro za najbardziej wartościowe wyniki – obliczane na podstawie tabel punktowych World Athletics – otrzymali (wśród kobiet) wspomniana już Norweżka Henriette Jæger (400 m i 49,04), Audrey Werro ze Szwajcarii (800 m i 1:54,81), Holenderka Jessica Schilder (kula i 20,73 m), kolejna Helwetka Angelica Moser (tyczka i 4,80 m) i Sofia Fiorini z Włoch (chód na dystansie maratonu i rekord świata 3:15,11). Wśród panów byli to Karsten Warholm z Norwegii (400 m pł. i 46,63), Szwed Andreas Almgren (10 000 m i 27:23,44), Kristjan Čeh ze Słowenii (dysk i 72,51 m), Armand Duplantis ze Szwecji (tyczka i 6,15 m) oraz Włoch Massimo Stano (chód na dystansie maratonu i 2:56,49).

Kolejne mistrzostwa Europy odbędą się w czerwcu 2028 roku w Chorzowie.

PIĘKA NOŻNA

Polacy za granicą. Nawrocki i Skóraś przechrztyli PSG. Słaby „Lewy”

Jacek Czaplewski

Wielkimi krokami zbliżają się wrzesniowe mecze reprezentacji Polski w Lidze Narodów. Selekcjoner Jan Urban obserwuje głównie kandydatów z PKO BP Ekstraklasy, tymczasem kolejni piłkarze błyszczą za granicą.

Pochlebne recenzje za debiut w Lens zebrał choćby niepowołany dotąd stoper Maik Nawrocki, który wraz z nowym zespołem sięgnął w niedzielę po Superpuchar Francji, ogrywając PSG.

Nieziemnie noce trzeba zarywać dla Roberta Lewandowskiego. Z niezdzielen na poniedziałek jego mecz przeciwko Portland Timbers (zwycięstwo 2:1) dobiegł końca około godziny drugiej. W jakiej dyspozycji jest nasz rodak tuż przed swoimi 38. urodzinami? Otóż w przeciwieństwie do Chicago

Fire, które wygrało piąty raz z rzędu, nieszczerzej. Tylko jeden z jego trzech strzałów okazał się faktycznie niebezpieczny. Dwie inne sytuacje zmarował: najpierw zbyt długo zwlekał z decyzją o uderzeniu i finalnie został zablokowany przez kilku rywali, a potem nie trafił z bliska w piłkę, choć otrzymał zagranie w tempo.

Trener Gregg Berhalter ściągnął go już po godzinie gry, jako pierwszego z boiska. Lewandowski sprawiał wrażenie zawiedzonego – nie samą zmianą, lecz tym, co pokazał. Na razie jego licznik w amerykańskiej MLS zatrzymał się na dwóch trafieniach w czterech rozegranych meczach.

Błyszczą za to inni Polacy. Udałe debiuty zaliczyli nasi piłkarze z francuskiego Lens. Już na starcie pokonali Paris Saint-Germain (1:0) w meczu o Superpuchar. Środkowy obrońca Maik Nawrocki uporał się z najwięk-



W ostatnim meczu Chicago Fire Robert Lewandowski grał do 60. minuty, ale nie powiększył swojego dorobku bramkowego

szymi gwiazdami giganta z Ousmane Dembele na czele, choć zespół z powodu czerwonej kartki musiał walczyć w niedowadze już od 39 minuty. Z ławki rezerwowych po przerwie podniósł się za to Michał Skóraś i mocno załaził za skórę rywalom. To za faul na nim czerwoną kartkę obejrzał Nuno Mendes. Szkoda natomiast niewykorzystanej okazji – gdyby lepiej uderzył z paru metrów, miałby na koncie debiutancką bramkę.

Mecz o Superpuchar Francji był wstępem do rozgrywek Ligue 1 startującej w przyszły weekend, tak jak angielska Premier League czy włoska Serie A (hiszpańska La Liga już gra, niemiecka Bundesliga zacznie się za dwa tygodnie). Po inauguracji jest już za to w Turcji. Kiepski debiut w Super Lidze zaliczył Kacper Tobiasz z Gaziantep FK: były bramkarz Legii Warszawa zawałił bramkę z Alanyasporem (0:1).